

NR 10 (30) PAŹDZIERNIK 1995

ISSN 1231-8825

ŻYCIĘ



UNIwersyteckie

**Okazje
dla nauki?**

**Budzenie
Słowików**



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

CENA 2 ZŁ

W Oslo i w Warszawie

13 października przyznana została w Oslo Pokojowa Nagroda Nobla. Tegorocznymi laureatami, to brytyjski fizyk Joseph Rotblat i organizacja Pugwash - międzynarodowy ruch uczonych na rzecz rozbrojenia atomowego. Werdykt był dla wielu zaskoczeniem.

Polacy mają powód do dumy. Profesor Rotblat urodził się w Warszawie, jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego. Mówi po polsku. Piątek, trzynastego, może być także dniem sukcesu...

Dzień wcześniej Sejm debatował nad problemami polskiej nauki. Ten temat trafia na porządek sesji przy Wiejskiej wyjątkowo rzadko. Ponieważ wszyscy, którzy mają jakikolwiek wpływ na sytuację nauki i szkolnictwa w naszym kraju publicznie deklarują swoje zaniepokojenie, można było oczekiwać dużego zainteresowania obradami Sejmu. Tymczasem minister edukacji narodowej, Ryszard Czarny, przemawiał do pustych krzeseł. Na sali było 31 posłów. Frekwencja nie zwiększyła się, gdy na mównicę wszedł wicepremier i przewodniczący Komitetu Badań Naukowych Aleksander Łuczak. Wręcz przynębiająco musiał wpływać na widzów, śledzących obrady, widok pustych ław rządowych. Nie było w nich trzymającego kasę państwową wicepremiera Grzegorza Kołodki, a przecież wszyscy wiedzą, że kryzys polskiej nauki ma swoje korzenie w ograniczeniach finansowych. Armia uzyskała już pewne gwarancje budżetowe; naukowców, jak mogliśmy się przekonać, nikt nie chce nawet wysłuchać.

Dzień Edukacji Narodowej obchodzono 14 października bardzo skromnie, bo i powodów do świętowania nie ma. Mogliśmy się w tym dniu dowiedzieć, że 100 nauczycieli w województwie poznańskim poszukuje pracy. Są to najczęściej najmłodszy absolwenci studiów. Były pieniądze na kształcenie, nie ma ich na wykorzystanie wiedzy wchodzących w zawodowe życie pedagogów. W niektórych szkołach nastąpiły cięcia kadrowe. Zwalniano lektorów języków obcych. I to w sytuacji, gdy tak ochoczo zdążamy do zjednoczonej Europy.

JAN ZAŁUBSKI

Informacje ● Komunikaty ● Sygnały



Temat wiodący w tym numerze: inauguracja roku akademickiego. 2 października 1995 r. do uroczystej immatrykulacji w auli uniwersyteckiej przystąpili przedstawiciele studentów I roku UAM, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej i AWF. Odczytano słowa ślubowania. Na zdjęciu: JM Rektor Jerzy Fedorowski pasuje nowego studenta UAM. Fot. Stanisław Ossowski

Doskonała znajomość języka

niemieckiego, dwa dyplomy ukończenia studiów wyższych i dopuszczenie do uprawiania zawodu prawnika w dwóch krajach - Polsce i Niemczech, to znaczące korzyści studiów prawniczych na Uniwersytecie Europejskim Viadrina. O tym i wielu innych sprawach związanych z rozwojem wspólnej inicjatywy akademickiej we Frankfurcie n. Odry i w Ślubicach, realizowanej siłami Viadriny i UAM przy wsparciu państwowym i fundacji międzynarodowych, mówił rektor Jerzy Fedorowski, goszcząc w studio telewizji poznańskiej 27 września 1995 r. Obok niego odpowiadał na pytania dziennikarzy student IV roku Viadriny, Maciej Zawitaj. Rozmowę prowadzili: Aleksandra Bessert (TVP), Grażyna Wrońska (Radio „Merkury”) i Grzegorz Chłosta (PTV).

Uniwersytet w Poznaniu gościł

ostatnio dwóch dyplomatów wysokiej rangi. 29 września Ośrodek Alliance Française odwiedził ambasador Francji, Daniel Contenay. 6 października Katedra Orientalistyki i Bałtologii UAM podejmowała ambasadora Japonii w Polsce, Nagao Hyodo.

Karl Joseph Jacobs, 59-letni inżynier chemik z Holandii, organizator darów dla Polski, m.in. dobroczyńca uczelni poznańskich, otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP. O odznaczenie wnioskowała Rada Wydziału Chemii UAM. K. Jacobs, były pracownik naukowy Politechniki w Eindhoven i w Ga-

sunie Research w Groningen, rozpoczął akcję pomocy dla Polski wysyłką paczek żywnościowych w 1980 r.; 10 lat później zorganizował pierwszy duży transport darów dla Poznania; w 1991 r. założył fundację „Groningen pomaga Polsce”, której celem jest wspieranie uczelni, szkół (szczególnie dzieci specjalnej troski) i szpitali. Pan Jacobs jest związany z Polską więzami krwi, bowiem jego babka ze strony matki pochodziła spod Poznania.

Prof. Adam Labuda, dotychczasowy dyrektor Instytutu Historii Sztuki UAM, od nowego roku akademickiego pracuje na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie. Został tam zaproszony do objęcia profesury, specjalnie utworzonej na tej uczelni w celu ożywienia badań i nauczania historii sztuki tzw. Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej.

Zakład Dydaktyki Chemii UAM uczestniczył w zorganizowaniu kolejnej poważnej konferencji naukowej, tym razem w Lublinie i Kazimierzu Dolnym, w dniach 25-29 września. III Europejską Konferencję na temat badań i pomiarów w nauczaniu chemii współorganizowało Polskie Towarzystwo Chemiczne, UMCS, Federacja Europejska Nauk Chemicznych i Zakład Dydaktyki Chemii w Lublinie. Przybyło 120 osób z 27 krajów. Aktywnymi uczestnikami spotkania byli pracownicy UAM. Prof. Andrzej Burewicz wygłosił wykład plenarny.

(Dokończenie na str. 22)

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 10 / 95 (30)

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej

Proroktor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny

Ewa Staniwicz

Współpracownicy

Jan Załubski
oraz Piotr Kuś, Józef Mozio,
Stanisław Ossowski, Romuald Polczyński

Okladka

Prof. Stefan Stulgrosz
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39, tel. 47 64 61 wew. 340

Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta
Redakcja

Lamanie komputerowe, fotokład, druk
COMTEXT, ul. Junikowska 33

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM, Poznań 1995
Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 13 października 1995 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

Cóż to jest prawda? Pytanie pilatowe, ważne w naukach... Kończące się stulecie dało wiele rozwiązań, ale jeszcze więcej postawiło pytań. Wielka przygoda w nauce jest wciąż przed nami - powiedział prof. Julian Musielak podczas wykładu inauguracyjnego w UAM. Pewnie dlatego, wbrew wszelkim przeciwnościom, 2 października 1995 r. w auli uniwersyteckiej Poznania *Gaudeamus* mogło rozbrzmieć z mocą, jeszcze raz.

Rektor Jerzy Fedorowski po raz ostatni otwierał rok akademicki w uniwersytecie; w bieżącym roku dobiegnie końca druga kadencja jego władania uczelnią. Wraz z nim za stołem prezydyjnym w auli zasiadli rektorzy uczelni wywodzących się z uniwersytetu: przewodniczący Kolegium Rektorów m. Poznania, prof. Wiesław Osiński (AWF), prof. Ryszard Ganowicz (AR) i prof. Janusz Gądzinowski (Akademia Medyczna) oraz prorektorzy UAM, profesorowie: Sylwester Dworacki, Stefan Jurga, Marek Kręglewski i Jan Strzałko. Wyjątkowy charakter miała obecność prof. Janusza Pajewskiego, który wystąpił w roli promotora doktoratu honoris causa Stefana Stuligrosza. Doktor honorowy zajmował fotel w sąsiedztwie prezydium. Obok prof. Julian Musielak czekał na swój wykład inauguracyjny. Pozostałą część podium zajmowali członkowie prześwietnego Senatu uczelni i poczet sztandarowy.

W pierwszych rzędach zasiadli znamienici goście: marszałek Sejmu Józef Zych, przedstawiciel prezydenta RP, prof. Janusz Ziółkowski, prezes NSA, prof. Roman Hauser, wojewoda poznański Włodzimierz Łęcki, metropolita abp Jerzy Stroba i abp Marian Przykucki, parlamentarzyści, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i wiele innych osobistości.

Po swoim przemówieniu, rektor Jerzy Fedorowski poprosił o zabranie głosu marszałka Sejmu RP, Józefa Zycha. Następnie stanął na mównicy przewodniczący Kolegium Rektorów m. Poznania, prof. Wiesław Osiński.

Po tym wystąpieniu rozpoczęła się szczególnie doniosła część uroczystości - nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. Stefanowi Stuligroszowi. Kolejno zabierał głos: rektor Jerzy Fedorowski (wnioskodawca), prof. Janusz Pajewski (wygłosił laudację), oraz - po ceremonialnym przyjęciu dyplomu - sam doktor honorowy. Wydarzeniom w auli towarzyszył śpiew „Poznańskich Słówek”, którymi dyrygował Maciej Wieloch.

Immatrykulacja studentów I roku poprzedziła wykład inauguracyjny prof. Juliana Musielaka (obszerne fragmenty przytoczymy przy innej okazji). Po wykładzie uhonorowano wiele osób nagrodami i odznaczeniami. Publikujemy w tym numerze pełną listę przyznanych wyróżnień. Jako ostatni przemawiał Dariusz Leśniewski, przewodniczący Zarządu Samorządu Studentów UAM, który m.in. zacytował raz już wypowiedzianą myśl, iż niewiele jest rzeczy na tej ziemi, które są piękniejsze niż uniwersytet.

Zabrzmiało *Gaudeamus*...

(E.S.)



Osiągnięcia, lęki, nadzieje

Przemówienie inauguracyjne JM Rektora
prof. Jerzego Fedorowskiego

Rok akademicki, który rozpoczynamy, jest ostatnim rokiem mojej drugiej kadencji. Z tej racji zespół nasz będzie się raczej koncentrował na finalizowaniu rozpoczętych prac niż na rozpoczynaniu nowych. Chcielibyśmy pozostawić następnej ekipie pełną możliwość zapropinowania i realizacji wizji dalszego rozwoju Uniwersytetu; zdaniem naszych następców najkorzystniejszej. Uczelnia nie egzystuje jednak od kadencji do kadencji, są zatem zadania i działania długofalowe, które będziemy zmuszeni podejmować lub nasilać, by nie zaniedbać niczego, co może przynieść korzyść w przyszłości.

Nauczyciele akademicy

Mimo iż uczelnia, jak termin ten sugeruje, jest instytucją dydaktyczną, zaczęło od podkreślenia roli nauki w procesie dydaktycznym. Dydaktyka akademicka tym różni się od dydaktyki prowadzonej na wszystkich pozostałych szczeblach nauczania, iż jest dydaktyką twórczą, a nie odtwórczą. Jest to przekazywanie studentom nie tylko wiedzy nagromadzonej przez pokolenia, lecz także, może przede wszystkim, wiedzy zupełnie nowej, wprowadzonej i ciągle wprowadzanej do powszechnej skarbnicy dzięki twórczemu wysiłkowi nauczycieli akademickich. Jest to zwiększenie stopnia klarowności znaczeń poprzednio niejasnych, formuł poprzednio nieznanych, prawd dotychczas nie uświadomionych. Są to nowe metody i nowe interpretacje, są to nade wszystko nowe fakty i wysnute na ich podstawie uogólnienia. Ta istotnie odmienna, twórcza jakość jest wykładnią akademickości uczelni i wyróżnikiem studiów akademickich. Aby zatem zapewnić akademicki poziom nauczania, niezbędne jest zagwarantowanie wysokiego ogólnego poziomu badań w uczelni oraz istnienie w tej uczelni jednostek i zespołów wybijających się ponad ten ogólnie wysoki poziom.

Z dumą mogę stwierdzić, iż nasz Uniwersytet należy do tych polskich instytu-

cji naukowo-dydaktycznych, które szczytują się zarówno wysokim poziomem ogólnym, jak i istnieniem wybitnych indywidualności i zespołów naukowych. Świadczą o tym licznie przyznawane nagrody ministra edukacji narodowej, członkostwa naszych pracowników w Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, liczne członkostwa i funkcje z wyboru w naukowych instytucjach i towarzystwach międzynarodowych, zagranicznych i ogólnokrajowych, członkostwa honorowe towarzystw naukowych oraz ciągle liczne, choć nie tak liczne, jakbyśmy chcieli, publikacje w międzynarodowych i renomowanych zagranicznych czasopismach naukowych.

Nasi pracownicy wyjeżdżają do zagranicznych ośrodków naukowych - w ubiegłym roku akademickim wyjechało 880 osób. Przyjmujemy też naukowców z wielu krajów świata - w ubiegłym roku odwiedziło nas 561 osób - współpracujących z naszymi kolegami w różnych dziedzinach i na bardzo różnych zasadach, od bezpośrednio współpracy pomiędzy uczonymi poczynając, na udziałach w międzynarodowych programach kończąc. Ze szczególną dumą chcę podkreślić, iż spośród 20 nagród premiera przyznanych młodym doktorom, w 1995 roku

Dokończenie na str. 4-5

Okazje dla nauki?



Rozmowa z marszałkiem
Sejmu RP
prof. Józefem Zychem

- Rok temu, podczas inauguracji zajęć akademickich na uniwersytecie w Poznaniu, premier Józef Oleksy zapowiedział wielką debatę parlamentarną poświęconą nauce i szkolnictwu wyższemu. Debatę nie odbyła się przez cały rok. Co było przyczyną zwłoki?

- O problemach szkolnictwa wyższego będziemy mówić na październikowym posiedzeniu Sejmu. Ostatnio rozważaliśmy z wiceministrem Stefanem Pastuszką ewentualność ogólnej debaty nad edukacją jeszcze w tym roku. Najpierw jednak zobaczymy, jak przebiegnie dyskusja na temat szkolnictwa wyższego. Uważam, że debata nie kończąca się uchwaleniem określonych przepisów jest bezowocna.

- Jakie materiały zostały zgromadzone na te obrady?

- Jest raport rządu i program opracowany przez profesorów uczelni, na czele z panem rektorem Fedorowskim; ponadto oczywiście komisje sejmowe przedstawią odpowiednie wnioski. Ale to dopiero początek drogi. Problem ten wiąże się między innymi z warunkami, jakie musi spełnić Polska, wstępując do Unii Europejskiej. Musimy zapewnić odpowiedni poziom nie tylko uprawiania nauki - tu zresztą często nie mamy powodu do kompleksów - ale również kształcenia młodzieży.

- Optymistyczne, że i z tej strony następuje mobilizacja. Wiosną bieżącego roku, przewodniczący sejmowej Komisji Konstytucyjnej, pan Aleksander Kwaśniewski, zapowiedział na spotkaniu w tutejszym uniwersytecie wśród priorytetów budżetowych na rok przyszły, nakłady na szkolnictwo wyższe. Czy pan marszałek podziela opinię, że tak będzie się kształtował budżet?

- Nie tylko podzielałem tę opinię, ale zaznaczyłem, że od wielu miesięcy o to zabiegamy, aby w przygotowaniach budżetu przez koalicję i rząd koalicyjny został uwzględniony priorytet na naukę i edukację. To jest brane pod uwagę bardzo poważnie.

- Czy można się spodziewać skokowego wzrostu środków?

- Nie, ponieważ sytuacja jest bardzo trudna, ale na pewno będzie postęp.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Ciąg dalszy ze str. 3

po raz pierwszy aż 3 przypadły w udziale pracownikom naszej uczelni.

Unikam wymieniania nazwisk w przemówieniu inauguracyjnym, tym razem zrobię jednak wyjątek. Tymi młodymi laureatami są: dr Wojciech Cenek, dr Marcin Krygier, dr Artur Michalak. Wymieniając te nazwiska publicznie chcę nie tylko uhonorować moich młodych kolegów. Chcę przede wszystkim wskazać, że wbrew wszelkim przeszkodom i trudnościom, wbrew całej nędzy polskiego szkolnictwa wyższego, jawią się i pracują w tej dziedzinie prawdziwe talenty. Było tak od dziesięcioleci i tylko dzięki temu Polska nie została dotychczas zepchnięta na margines Europy, choć dla każdego niezadufanego obserwatora groźba degradacji jawi się coraz wyraźniej. Prawdą jest bowiem, iż pewna liczba talentów pozostaje w uczelniach, pewna ich część zasila twórcze kadry przemysłu czy innych poważnych dziedzin gospodarki narodowej. Niestety prawdą jest również to, że wiele talentów ginie co roku rozmieniając się na drobne w pogoni za chlebem - byle jakim, aby tylko dobrze omaszczonym. Pozwolę sobie poddać w wątpliwość społeczną przydatność zdolnego chemika, polonisty czy konstruktora, który dorobił się znośnych pieniędzy na handlu na przykład bananami czy używaną odzieżą. I o to właśnie chodzi, by talent znalazł twórcze ujęcie w swojej dziedzinie, choć niekoniecznie na uczelni.

Studenci

Mając dobrą kadrę możemy spodziewać się dobrego poziomu nauczania w uczelni. I tak jest istotnie. Złożyliśmy 34 wnioski o stypendia ministra edukacji narodowej dla wybijających się studentów. 31 wniosków z tej liczby zostało przyjętych pozytywnie. Ten bardzo wysoki procent świadczy o tym, iż możemy wystawić do konkursu młodzież naprawdę dobrze przygotowaną, co w pełni potwierdza tezę o ścisłym związku jakości nauczania akademickiego i poziomu badań naukowych.

Od początku pierwszej mojej kadencji prezentuję, jakby ktoś mógł powiedzieć, nieuzasadnione czarnowidztwo, wskazując przy różnych okazjach na skrajne niedofinansowanie szkolnictwa wyższego i przestrzegając przed jego skutkami, choć nic złego się nie dzieje. Przeciwnie, uczeni kontynuują badania, uczelnie przyjmują co roku więcej młodzieży. Nasz uniwersytet również.

W ubiegłym roku przyjęliśmy bowiem 3510 osób na studia dzienne, a w bieżącym 4026. Na studia zaoczne przyjęliśmy odpowiednio 3950 i 5076. Wbrew zapowiedziom zwiększyliśmy zatem liczbę studentów. Uczyniliśmy tak jednak przede wszystkim dlatego, że w wielu dziedzinach trzeba byłoby odrzucać młodzież z ocenami więcej niż dobrymi, uzyskanymi podczas trudnych egzaminów wstępnych. Część młodzieży przyjęliśmy na studia zaoczne bez czesnego. Tylko dlatego, żeby nie burzyć psychiki tych młodych ludzi, którzy słusznie mogą za-

pytać - co jeszcze mogą zrobić, jeśli ocena bardzo dobra nie wystarcza, by zacząć studiować? W tym roku mogliśmy jeszcze tak postąpić, choć raczej wbrew rozsądkowi i z niejasnym przeczcuciem, że decydujemy się tym samym na obniżenie poziomu studiów. W przyszłym roku uczelnia zapewne tego już nie uczyni i część bardzo uzdolnionej młodzieży odejdzie sprzed drzwi uniwersytetu z bolesną zadrą - po to, by zasilić szeregi bezrobotnych. Rozsądek wskazywał, że już w tym roku nie powinniśmy byli zwiększać naboru. Świadomie postępowaliśmy wbrew rozsądkowi.

Warunki lokalowe i laboratoryjne uczelni nie zapewniają możliwości godziwego studiowania, nauczyciele akademicy są coraz bardziej przeciążeni, miejsca w bibliotekach i czytelnich są coraz trudniejsze do zdobycia, książek, podręczników i innych pomocy naukowych w przeliczeniu na jednego studenta jest coraz mniej, miejsc w domach akademickich nie przybywa, wszelkie koszty, w tym również te, związane z pozornie bezpłatnym studiowaniem stacjonarnym, rosną lawinowo. A wszystko to w sytuacji, gdy na uczelnię, w tym na nasz uniwersytet zgłasza się coraz więcej kandydatów. W ubiegłym roku było tych kandydatów ponad 11200, a w bieżącym 13130. Mimo więc, iż przyjęliśmy więcej młodzieży niż w roku ubiegłym, odsetek odrzuconych zwiększył się.

Jest jeszcze jeden fakt ogromnie niepokojący. Otóż około 40% naszych studentów mieszka w Poznaniu lub nie dalej niż 30 km od Poznania. Oznacza to, że studiować może w dużej części młodzież mieszkająca z rodzicami. Inni, nawet bardzo zdolni, nie mogą sobie na to pozwolić. Czyżbyśmy wracali do czasów, gdy symbolem życia kulturalnego polskiej wsi, czy polskiego miasteczka odległego od ośrodków akademickich był Janko Muzykant? W nowoczesnej Europie i na świecie przyjmuje się z otwartymi ramionami muzyków klasy i poziomu pana profesora Stuligrosza i „Poznańskich Słowików”, zatrząskuje się jednak drzwiami przed Jankami Muzykantami. Czy aby na pewno tylko to co mówią nasi wschodni sąsiedzi, każe decydom zachodniego świata odsuwać w mgławicową przyszłość nasze aspiracje zjednoczeniowe? A może nie chcą oni wiązać się ze społeczeństwem niedouczków? A jeśli się w końcu zwiążą - to na jakich zasadach i z jakim partnerem? Czy z takim, który będzie zdolny tylko do wykonywania prostych czynności odtwórczych? Jeszcze ciągle mamy szansę, aby stać się partnerem poważnym i poważanym, ale szansa ta oddala się w tempie proporcjonalnym do niedofinansowania szkolnictwa wyższego i nauki. I nie pomogą tutaj żadne ćwierćrodki w rodzaju zapowiadanych podwyżek na wydatki rzeczowe w wysokości 5% powyżej planowanej inflacji. Przy takim podejściu będziemy się nadal tylko cofali.

Kończąc moje ubiegłoroczne przemówienie inauguracyjne zacytowałem słowa jednego z moich kolegów, który stwierdził, iż samo zamierzenie wejścia Polski w struktury europejskie wymusi

godziwe finansowanie szkolnictwa wyższego. W ubiegłym roku chciałem w to wierzyć, w bieżącym, wobec zapowiedzi budżetowych na rok przyszły, moja wiara poważnie się zachwiała, a mój pesymizm uważam za uzasadniony.

Rozwój

Inauguracja roku akademickiego jest mimo wszystko świętem radosnym. Bo przecież trwamy, bo wbrew wszelkim przeciwnościom usiłujemy się rozwijać. I nikt tego trwania, tej żądzy życia i rozwoju nie nazwał piękniej niż Melchior Wańkowicz. „Ziele na kraterze” trwało nie tylko w czasie wojennych okrucieństw. Trwa także w czasie twardego zmagania się o sprawy zdawałoby się oczywiste. W tych zmaganiach uczelnia nasza, jak owo ziele na kraterze czyni wszystko, by sprostać wymogom chwili, by się rozwijać. Uczestniczymy w gremiach ogólnopolskich, przygotowujemy stanowiska i dokumenty, zabieramy głos wszędzie tam, gdzie powinien on być słyszany. Nie zmieni się bowiem nic w naszej sytuacji, jeżeli nie zmieni się radykalnie polityka wobec szkolnictwa wyższego i nauki.

Na terenie naszego uniwersytetu, w sferze materialnej można pochwalić się oddaniem do użytku kolejnego segmentu Collegium Physicum na Morasku, dzięki czemu następnymi fizycy przenieśli się do nowych lokali, a chemicy zyskali lub zyskują nieco znośniejsze warunki lokalowe. Następny segment oddamy do użytku w czerwcu 1996 roku, a dalsze segmenty i duża sala wykładowa będą już w tym czasie bardzo zaawansowane. Z dumą mogę stwierdzić, że istnienie uniwersytetu na Morasku zakodowało się już dzięki tym faktom w ogólnej świadomości. Remont Collegium Chemicum, głównie pomieszczeń po fizykach, pochłonie w tym roku ponad 450 tys. złotych i będzie to największy wydatek na ogólnie okrojone remonty, na które w bieżącym roku przeznaczaliśmy zaledwie 1.225.000 złotych (w roku ubiegłym 3.270.500 zł). Niestety, znaczące ograniczenia finansowe uniemożliwiły dokonanie wielu innych niezbędnych remontów, jak na przykład fasady Biblioteki, z której już sypią się kawały tynku, na szczyście jeszcze nie na głowy.

Uniwersytet wzbogacił się o pełnowymiarową halę sportową przy ulicy Młyńskiej, przejętą od wojska. Ministerstwo Edukacji Narodowej przyrzekło wyasygnować w przyszłym roku kalendarzowym środki na konieczny remont tej hali. Przyjęliśmy od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa pałac i 17-hektarowy park w Gułtowach. Zostało nam również przekazane notarialnie prawo własności całego 950-hektarowego majątku Gułtowy przez pana Bnińskiego. Przejęcie kolejnych działek na Morasku jest w trakcie realizacji i mam nadzieję, że władze miasta doprowadzą do tego, by te ziemie nam udośćnić. Do końca roku kalendarzowego powinny powstać dwie sale dydaktyczne z nieczynnej stolówki w DS „Hanka”, w tym jedna wyposażona w sprzęt do tłumaczeń kabiny.



Nagrody Ministra Edukacji Narodowej za osiągnięcia naukowe w 1994 roku

Nagrody indywidualne otrzymali: **dr Mariusz Bryl, prof. Kazimierz Denek, dr hab. Krzysztof Knoppek, prof. Andrzej Lesicki, prof. Czesław Mojsiewicz, prof. Stefan Paszyc, prof. Jerzy Topolski i prof. Alojzy Woś.**

Nagrodę zespołową otrzymali: **prof. Zdzisław Pająk, dr Piotr Czarnecki, dr Małgorzata Grotell, dr Asja Kozak, prof. Wojciech Nawrociak i prof. Jan Wąsicki.**

Medale za Zasługi dla UAM

Prof. Aleksander Łukasiewicz - wieloletni dyrektor Ogrodu Botanicznego. Poświęcił tej pracy niemal całe życie zawodowe. Położył duże zasługi w dziedzinie odbudowy, rozbudowy i prowadzenia Ogrodu oraz wykorzystania jego kolekcji dla celów naukowych, dydaktycznych i społecznych.

Prof. Leo Ryan z Uniwersytetu De Paul w Chicago - wykładowca na kierunku Zarządzanie i Marketing Wydziału Prawa i Administracji UAM. Wykłady prof. Ryana cieszą się ogromną popularnością wśród studentów. Nie szczędząc czasu, służy słuchaczom swoim doświadczeniem i wiedzą. Podarował Wydziałowi Prawa i Administracji wiele podręczników i monografii z dziedziny biznesu i zarządzania.

Mgr Maria Wikarjakowa - wieloletnia lektorka języka łacińskiego. Mimo przejścia w 1976 r. na emeryturę, nadal aktywnie uczestniczy w życiu uniwersytetu. Szczególną aktywność przejawia w działalności turystyczno-krajoznawczej, organizując różnego typu obozy, wczasy, wycieczki. Ogromnie zaangażowana w działalność na rzecz emerytów i rencistów.

Prof. Stanisław Barańczak - absolwent i doktor UAM, prof. Katedry Literatury i Języka Polskiego na Wydziale Sławiistyki w Harvard University, wybitny współczesny poeta, tłumacz i badacz literatury oraz promotor kultury polskiej poza krajem. Prof. Barańczak nie mógł, niestety, przybyć na uroczystość inauguracyjną w UAM. Medal zostanie mu wręczony na Uniwersytecie Harvarda.

Bardzo dobrze postępuje budowa zespołu Collegium Polonicum w Słubicach. Z pieniędzy rządu polskiego ukończony został drugi już akademik na 270 miejsc w bardzo wysokim standardzie. Trzeci, identyczny, jest zamknięty, pod dachem i w dużej części wykończony. Dzięki usilnym staraniom otrzymaliśmy 4 mln ECU z funduszu PHARE na czwartą dom akademicki oraz przyrzeczenie wyasygnowania 6 mln ECU w 1996 roku na główny korpus Collegium Polonicum. Pierwszy etap budowy tego korpusu już się rozpoczął; wykonawcą jest firma „Interbud-West” z Gorzowa. Było to możliwe dzięki uzyskaniu w 1995 roku 180 mld złotych z Fundacji Niemiecko-Polskiej na ten cel. W bieżącym roku przyjęliśmy do Collegium Polonicum pierwszych studentów w liczbie 198. Przypominam, że na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą studiuje już 576 polskich studentów, którzy są równocześnie immatrykulowani w naszym uniwersytecie.

Dobrze się zatem rozwija Collegium Polonicum, budujemy wytrwale, acz powoli (zbyt powoli) miasteczko uniwersyteckie na Morasku. Zwiększyliśmy ponownie liczbę studentów; bieżący rok akademicki rozpoczyna w sumie 28170 młodych ludzi. W 1995 roku 11 osób otrzymało tytuły profesorskie; 11 osobom zatwierdzono habilitacje (23 dalsze wnioski znajdują się już w CK); 80 osób obroniło rozprawy doktorskie. Mamy 355 doktorantów na różnych rodzajach studiów doktoranckich. Uczestniczymy w międzynarodowym życiu naukowym, organizując liczne konferencje i sympozja naukowe, publikując wiele wartościowych prac i książek. Uczelnia dokłada więc wszelkich wysiłków, by rozwijać się jak najbujniej w tych jakże trudnych czasach. W nadziei, że lepsze warunki zostaną nam stworzone w wyniku mądrych i dalekowzrocznych decyzji Sejmu i rządu Rzeczypospolitej Polskiej, ogłaszam rok akademicki 1995/96 za otwarty.

Quod bónum felix, faustum fortunatumque sit!

(Śródtytuły od redakcji; przemówienie w brzmieniu wygłoszonym)

W pętli

Wystąpienie marszałka Sejmu, prof. Józefa Zycha w UAM

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na inaugurację roku akademickiego 1995/1996. To ogromna satysfakcja dla absolwenta tej uczelni, iż może występować w jej murach. Mam jednocześnie świadomość, w jak trudnej znajdują się roli.

Szanowni państwo! Rozpoczynacie nowy rok pracy i nauki dla ponad stu tysięcy młodzieży polskiej. Jest to jednocześnie początek studiów i kariery naukowej. Inauguracja roku akademickiego jest zawsze doniosłym wydarzeniem. Wydarzeniem nie tylko dla społeczności akademickiej, także dla władz, dla państwa, dla całego społeczeństwa. Znając trudne warunki materialne, w jakich przychodzi wyższemu uczelniom realizować ich zadania dydaktyczne i podejmować prace naukowe, z uznaniem należy odnieść się do osiągniętych, bardzo dobrych wyników. Władze państwowe i oświatowe, przy aktywnym udziale pracowników naukowo-dydaktycznych, poszukują właściwego modelu dla polskiego szkolnictwa wyższego. Modelu, który zaspokajałby potrzeby i aspiracje kraju i środowisk akademickich. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej będziemy debatować nad strategią rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. Obszerny raport i program rozwoju przygotowało Ministerstwo Edukacji Narodowej. Bardzo cenne propozycje przedstawił zespół wybitnych profesorów, któremu przewodniczył pan profesor Jerzy Fedorowski. To, o co wszyscy powinniśmy zabiegać, to zwiększenie liczby młodzieży kształcącej się w szkołach wyższych. Wzrost liczby studiujących, przy właściwym kształtowaniu kierunków nauczania, jest niezbędny dla rozwoju gospodarczego Polski.

Główna dolegliwość, jaką odczuwają uczeni i nauka polska, to ograniczenia finansowe, o których również dziś mówił pan rektor. W nich dopatruję się niepokojącego zjawiska degradacji zawodowej, które nasilając się może doprowadzić do obniżenia poziomu polskich uczelni. Dlatego poszukiwanie racjonalnego i efektywnego sposobu finansowania sektora edukacyjnego, przy zachowaniu dostępności studiów dla całej młodzieży, jest dziś zadaniem, które stoi przed władzami różnych szczebli. Polskie społeczeństwo zawsze otaczało naukę wielkim szacunkiem i myślę, że mimo preferowania obecnie przez wiele środowisk konsumpcyjnego stylu życia, zdobywanie wiedzy pozostanie jednym z najbardziej pożądanych przez obywateli celów.

Panie i panowie! Polskę w nowy wiek, w nowe warunki Europy i świata wprowadzać będą w coraz większym stopniu młode pokolenia. Siłą ich jest wolność od uprzedzeń

i ran przeszłości, dążenie do bycia równymi ze swoimi rówieśnikami w Europie i w świecie. Trafnie uważał pan rektor, iż nasza droga do wspólnej Europy wymaga odpowiedniego przygotowania. Jeżeli dzisiaj mówimy o tym, iż rok 2000 powinien być rokiem granicznym, kiedy znajdziemy się w wolnej Europie, to na odcinku edukacji i szkolnictwa wyższego musimy poczynić ogromne i ważne kroki. A zatem nie możemy marzyć o tym, iż znajdziemy się jako równi wśród równych, jeżeli nie przygotowujemy odpowiednich kadr, nie stworzymy warunków, a przede wszystkim, jeżeli nie potrafimy w naszym ojczystym kraju wykorzystać odpowiednio naszych wykształconych ludzi i absolwentów wyższych uczelni.

Powinnością zatem państwa jest inwestowanie w ten bezcenny kapitał narodowy, jakim jest młodzież. Podstawowym zatem kierunkiem inwestowania jest edukacja na wszystkich jej poziomach. Edukacja dostępna dla młodzieży z każdego środowiska społecznego. Równość szans startu młodzieży musi być zapewniona jako niezbędna przesłanka funkcjonowania demokratycznego państwa. A zatem, gdybyśmy dziś konkretnie chcieli mówić o tych rozwiązaniach, to trzeba zwrócić uwagę na wspieranie wszelkich form społecznego i prywatnego angażowania w tworzenie różnych systemów stypendialnych dla młodzieży, a także stworzenie odpowiednio prorodzinnej polityki państwa, opieki nad rodziną, młodzieżą i dziećmi. Oczywiście wiąże się to z koniecznością tworzenia rzeczywistych szans uzyskania mieszkań dla młodzieży, pomocą w opiece nad dziećmi, ochroną praw pracowniczych dla matek wychowujących dzieci, prorodzinnym systemem podatkowym, a także, przede wszystkim, walką z bezrobociem i stworzeniem szans na to, aby nasi studenci, którzy ukończą wyższe uczelnie, mieli zapewnioną pracę w naszej ojczyźnie.

Panie i panowie! Całemu środowisku naukowemu Poznania życzę podejmowania ambitnych tematów badawczych i osiągania rezultatów o rozgłosie światowym. Nauczycielom akademickim życzę wielu sukcesów dydaktycznych, studentom, by w pełni wykorzystali możliwość zdobycia wiedzy, a równocześnie nie zapominali o urokach studenckiego życia.

Dziś na tej sali są posłowie i senatorowie, przedstawiciele różnych ugrupowań. Ale rzeczą, która nas łączy, jest przekonanie, że bez rozwoju polskiej nauki, bez stworzenia jej szans, nie ma mowy o przyszłości Polski wśród równych i demokratycznych państw Europy. Dziękuję za uwagę.

**Wizyta dr. Józefa Lepiecha,
dyr. Departamentu Nauki
i Szkolnictwa Wyższego MEN,
UAM, 31 sierpnia**

Zdarza się, że wiele - nieraz błahych - spraw grzeźnie gdzieś między uniwersytetem a ministerstwem, a później z tych błahostek, niestety, robią się problemy. Dyrektor Lepiech będzie się starał o wyznaczenie w ministerstwie osoby, która będzie zbierała wszelkie informacje dotyczące Collegium Polonicum. Zaistniała już bowiem pilna potrzeba utworzenia takiego punktu kontaktowego. Gość nasz zwiedził również Morasko; był zbudowany postępowaniem inwestycji. Wyjaśniliśmy sobie wiele spraw, dzięki czemu dalsza współpraca uniwersytetu z ministerstwem powinna dobrze się układać.

Kontynuacją tej rozmowy była wymiana zdań, jaką odbyłem z min. Kazimierzem Przybyszem w Warszawie, 8 września. Pan minister określił jednoznacznie rolę UAM w kontaktach z „Viadriną” na tle działalności innych instytucji i gremiów. Stwierdził, iż realizację Collegium Polonicum w pełni powierza się Uniwersytetowi Adama Mickiewicza.

**Przyjęcie prof. Edwina Wnuka
z Obserwatorium Astronomicznego
UAM, 1 września**

Przyjąłem patronat nad Zjazdem Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. Jest to wydarzenie ważne. Powierzenie organizacji zjazdu poznańskiej katedrze dowodzi uznania dla środowiska.

**Koncert z okazji
Dni Kultury Izraela,
aula UAM, 3 września**

Był to interesujący i dobrze poprowadzony koncert. Brawurowe zagranie Uwertury do „Nabucco” można uznać za rzecz dla dobrej orkiestry normalną. Natomiast wykonanie polskiego hymnu narodowego, którym się popisała ta orkiestra, było niespodzianką. Nie słyshałem orkiestry zagranicznej, która by z taką werwą i ogniem zagrała Mazurka Dąbrowskiego. To było naprawdę porażające i, nie taję, na mnie zrobiło największe wrażenie podczas całego wieczoru.

**Wizyta rektora AM w Poznaniu,
prof. Janusza Gadzinowskiego,
UAM, 4 września**

Omówiliśmy parę spraw praktycznych. W Collegium Minus mieści się jeszcze jeden zakład Akademii Medycznej, który miał zostać stąd przeniesiony, lecz wskutek trudności, z jakimi boryka się Akademia, na razie się to nie udało. Uniwersytetowi pomieszczenia są niezbędne dla nowego działu inwestycji, który powstał w związku z budową w Morasku i jeszcze potężniejszą inwestycją w Słubicach, nie mówiąc o mniejszych przedsięwzięciach. Pan rektor Gadziński obiecał, że w najbliższym czasie udostępni nam dwa pomieszczenia.

Komentarze Rektora UAM



Drugim tematem naszej rozmowy była możliwość przejęcia przez uniwersytet fragmentu gruntów za kamienicą należącą do Akademii, a sąsiadującą z naszym Collegium Minus. Za to oferujemy znacznie większy grunt przy Collegium Anatomicum, który faktycznie akademia już użytkuje. Grunt na zapleczu Collegium Minus jest nam potrzebny pod budynek stanowiący przedłużenie Iuridicum. Pomieści on duże sale dydaktyczne i bibliotekę dla prawników oraz archiwum i inne centralne instytucje uniwersyteckie. Pod gmachem projektujemy zbudować kilkupoziomowe garaże. Wiąże się to z brakiem miejsc parkingowych w śródmieściu.

Trzecie ustalenie dotyczyło spraw organizacyjnych: przyrzekłem, że jeśli będziemy przystępowali do jakichkolwiek remontów w obiektach użytkowanych wspólnie z Akademią Medyczną, wcześniej akademii o tym powiadomimy, aby uwzględnić możliwości finansowe obu uczelni.

Słowem robocze, ale bardzo pozytywne spotkanie.

Spotkanie z architektami w sprawie Obrzycka, UAM, 6 września

Chcemy wystąpić do Fundacji Niemiecko-Polskiej o sfinansowanie przebudowy i adaptacji pałacu oraz wzniesienia pawilonu z salą wykładową i jadalnią. Potrzebny jest w tym celu przynajmniej wstępny projekt architektoniczny. To właśnie omawialiśmy.

Umowa dotycząca I etapu budowy gmachu głównego Collegium Polonicum, UAM, 7 i 18 września

Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe „Interbud-West” jest wypróbowanym wykonawcą. Ostatnio zmieniło nazwę, ale współpracujemy z nim w Słubicach od dawna. Wynegocjowaliśmy korzystne warunki nowego zlecenia. Mamy już zezwolenie na budowę ze strony miasta. Brygady przystąpiły do pracy 25 września.

Dyskusja u min. Ryszarda Czarnego, MEN, 8 września

Temat dotyczył szkolnictwa wyższego: działań, które zapewnią mu odpowiedni poziom.

Niektórzy uczestnicy, do których i ja się zaliczałem, uważali, że szkolnictwo wyższe i nauka powinny być scalone i mieć jednego gospodarza, który by nimi zawiadywał. Tu wskazywano na Ministerstwo Edukacji

Narodowej. Nie oznacza to, że taka instytucja jak KBN nie pełniłaby nadal swoich funkcji, przynajmniej w zakresie przyznawania grantów, że przestałaby istnieć Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Wspominało także o Komisji Akredytacyjnej - szczególnie w kontekście akredytacji szkół zawodowych. Przede wszystkim jednak uwagę zebranych zaprzętały sprawy finansowe i wszyscy byli zgodni, że przy dotychczasowym poziomie finansowania nie ma mowy o prawdziwych reformach w szkolnictwie wyższym. Pan minister zapowiedział, że w przyszłym roku otrzymamy na działalność ogólną o 5 procent więcej środków od zakładanego poziomu inflacji. Stwierdziłem, że to jest stanowczo za mało. Jeżeli rząd i Sejm poważnie podchodzą do tego problemu, powinien nastąpić skok jakościowy, a nie kolejny maleńki krok, nie wiadomo jeszcze, czy nie wstecz, bo trudno przesądzić wysokość inflacji.

Sprawa „Targbudu”, UAM, 18 września

Przedsiębiorstwo to, usytuowane na zapleczu Collegium Chemicum, sprawiło nam trochę kłopotów. Jak ostatnio dowiedzieliśmy się od prezesa tej firmy, jest to spółka pracownicza z udziałem wojewody, który ma 51 procent udziałów. Informację przyjęliśmy z zainteresowaniem; skłania nas do myślenia o ewentualnym nabyciu udziałów pana wojewody, aby zapanować nad sytuacją. Na razie zawiesiliśmy postępowanie sądowe o eksmisję, a w rewanżu „Targbud” zwolnił dwa pomieszczenia, w sumie około 250 metrów kwa-

dratowych, do których - po szybkim remoncie - przeniesiemy główny magazyn chemikaliów spod sali dydaktycznej Collegium Chemicum.

Spotkanie z dziekanami, UAM, 19 września

Dokonano oceny gotowości asystentów do przechodzenia na studia doktoranckie. Zarysował się pozytywny trend.

Wizyta ambasadora Meksyku w Polsce, Jose Newmana, wraz z panią ambasador Polski w Meksyku, Joanną Koziańską-Frybez, UAM, 19 września

Wizyta kurtuazyjna, z której jednak mogą wyniknąć bardzo interesujące dla uniwersytetu możliwości. Goście byli zainteresowani doprowadzeniem do współpracy UAM z jednym z poważnych uniwersytetów meksykańskich. Nie jest wykluczone, że miasto, w którym znajduje się ta uczelnia będzie również miastem siostrzanym Poznania, chodzi więc o współpracę w szerszej skali.

Senat UAM, 25 września

Odbyła się reasumpcja poprzedniej uchwały senatu, dotyczącej „Bacówki” w Jamnej. Tym razem, po bardzo wyczerpującej dyskusji, Senat dużą większością głosów przyjął darowiznę, z czego się ogromnie cieszę, ponieważ jest to pozytywne dla uniwersytetu i naprawdę niekosztowne.

Drugą sprawą, która mnie ogromnie zbudowała, była wymiana zdań pomiędzy panem profesorem Tadeuszem Witczakiem i panem profesorem Stefanem Kaszyńskim na temat recenzji dorobku jednego z kandydatów Uniwersytetu Wrocławskiego do godności doktora honorowego tej uczelni. Rzeczowy ton, kompetencja, błyskotliwość, kultura. Dyskusji na podobnym poziomie potrzeba nam również w innych sprawach.

(Wypowiedzi JM Rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, notowała Ewa Staniewicz)

Uznanie dla Komentarzy

Na niedawnym spotkaniu redaktorów prasy akademickiej (o którym piszemy na str. 13) dokonano przeglądu wydawanych czasopism. W opisowej ocenie „Życia Uniwersyteckiego” wyeksponowano znaczenie Komentarzy dlatego ujawniamy ją w tym miejscu (może Czytelnicy ją skonfrontują z własnymi opiniami):

„Poznańskie „Życie Uniwersyteckie” prezentuje niezły poziom redakcyjny, dużą różnorodność tematyczną (od relacji z uczelni, poprzez życie akademickie

w kraju i na świecie, kulturę, popularyzację wiedzy, po sport). W jednym z ocenianych numerów dział sportowy jest jednak w dziwny sposób przedzielony częścią działu kulturalnego. Dobrym pomysłem są „Komentarze Rektora UAM”, dział, w którym odnotowane są krótkie wypowiedzi na temat rozmaitych wydarzeń, niekoniecznie związanych z uczelnią. Jest to ciekawe, przykuwa uwagę. Rzecz jasna, taki komentarz wymaga nieco trudu Magnificencji, ale efekt jest znakomity”.

Ważne wydarzenie urodzin Pana Profesora Stefana Stuligrosza miało miejsce w Poznaniu 26 sierpnia 1920 roku. Ale przecież urodziło się tego dnia wielu chłopców. Niektórzy stali się Kolumbami Rocznika 20. Większość przemknęła odległymi i nieważnymi peryferiami życia społecznego. Stefan Stuligrosz wybrał własną drogę - trudną i piękną, która doprowadziła go na honorowe miejsce w auli uniwersytetu, a wiodła przez kilka epok politycznych, podczas których zawsze pozostawał sobą - tym, który niesie harmonię muzyki.



Mówi JM Rektor Jerzy Fedorowski

Los chórmistrza

Rozpoczął śpiewanie w latach trzydziestych w Chórze Katedralnym ks. Wacława Gieburowskiego. Śpiewał w tym chórze krótko, ponieważ choroba uniemożliwiła mu dalsze występy. Rozbudzone w Nim wówczas zamiłowanie do chóralskiej trwa do dzisiaj. Głęboki szacunek dla swego pierwszego mentora uczcił nadając Jego imię założonemu przez siebie Chórowi Chłopięco-Męskiemu. Zakładając i prowadząc ten chór był zaledwie studentem Uniwersytetu Poznańskiego, czuł już jednak zapewne przyszłe ordery na piersiach. Szczególnie wówczas, gdy Jego chór został włączony do Państwowej Filharmonii w Poznaniu, jako Chór Chłopięcy i Męski tej placówki, nazywany tak oficjalnie do dzisiaj, a nieoficjalnie wszyscy wiemy, że to są po prostu „Poznańskie Słowiki”, albo - Chór Stuligrosza.

„Słowiki” nie są pierwszym chórem założonym przez profesora Stuligrosza. Był nim - jedni mówią 16, drudzy - 24-osobowy chór chłopięco-męski, zebrany przezeń podczas wojny z niedobitków chóru katedralnego, rozpierchłego po aresztowaniu przez gestapo ks. Wacława Gieburowskiego. Prof. Stuligrosz dyrygował tym chórem głównie podczas mszy w jednym z dwóch

otwartych wówczas kościołów w Poznaniu - kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. Pobierana podczas okupacji nauka gry fortepianowej u Gertrudy Konatkowskiej i form muzycznych u Marii Trąpczyńskiej - profesorów poznańskiego Konserwatorium - pomogła mu po zdaniu matury rozpocząć studia muzykologiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Ukończył je w roku 1950, studiując równocześnie śpiew solowy i dyrygenturę u prof. Waleriana Bierdiajewa w PWSM w Poznaniu. Tę drugą uczelnię ukończył z wyróżnieniem w 1953 roku, a więc w 3 lata po tym, gdy wraz ze swoim Chórem rozpoczął stałą współpracę z Filharmonią Poznańską. Angaż do Filharmonii był zapewne konsekwencją wspaniałego wykonania w 1949 roku „Magnificat” J. S. Bacha wraz z orkiestrą Filharmonii Poznańskiej, a także - później - Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Triumf „Magnificat” J. S. Bacha, a następnie sięganie z wielkim mistrzostwem po najtrudniejsze dzieła klasyków muzyki światowej i najwybitniejszych twórców muzyki współczesnej otworzyły „Chórowi Stuligrosza” podwoje wielkich sal koncertowych świata i zachęciły do współpracy polskich artystów tej klasy co Zdzisława Donat, Stefania Woytowicz, Teresa Żylis-Gara, czy

Bogdan Paprocki (...) a z zagranicznych między innymi Margaret Marshall, Petera Schreinerera czy Christiana Vogla.

Wymienienie państw i miast, w których koncertował profesor Stuligrosz ze swoim chórem podczas niemal 90 zagranicznych tournée, nazw festiwali, w których brał udział, nagród, które zdobył, nie jest ani łatwe ani potrzebne. (...) Warto jednak wspomnieć, iż w ciągu niemal 50 lat istnienia chór wraz ze swoim mistrzem i twórcą wykonał ponad tysiąc utworów, w tym wiele polskich, które ocalił od zapomnienia.

Recenzje z tych występów pięknie podsumował pan profesor Piotr Sztompka - jeden z recenzentów dorobku profesora Stefana Stuligrosza pisząc: „... wszystkie (recenzje) konsekwentnie operują najwyższymi superlatywami. Podkreślając nieskazitelne piękno i czystość brzmienia, krystaliczność i eteryczność dźwięku, klarowność intonacji, wspaniałą dyscyplinę zespołu, głębokie odczucie muzyki, mistrzostwo w sztuce chóralskiej, oszałamiająca technika dyrygencka, najwyższą muzykalność, subtelne wycucie stylu, finezję i wrażliwość, najwyższą wirtuozerię śpiewu, „nieziems-

ki" dźwięk. Wielu recenzentów określa zespół Stuligrosza jako niepowtarzalny fenomen artystyczny na najwyższym światowym poziomie muzycznym i technicznym..."

Jest rzeczą oczywistą, iż pan profesor Stefan Stuligrosz posiada liczne ordery polskie i zagraniczne. (...) Pozwólcie państwo, że nie będę ich jednak wymieniał. Lista byłaby ponownie zbyt długa. Nie mogę się jednak nie zatrzymać choćby przez chwilę przy działalności pedagogicznej profesora. „Słowiki” były bowiem i są tylko jedną z dziedzin jego działalności. Poświęcając wiele czasu chórowi nauczał przecież przez ponad 30 lat, najpierw w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, a obecnie Akademii Muzycznej w Poznaniu. U niego studiowali między innymi: Leszek Bajon, Mieczysław Dondajewski, Kazimierz Szyrocki, czy rektor Akademii w poprzedniej kadencji pan prof. Stanisław Kulczyński. W latach 1964-1967 pan profesor Stuligrosz był prorektorem, a następnie, przez lat 14 nieprzerwanie rektorem poznańskiej Akademii. W jaki sposób zdołał profesor Stuligrosz pogodzić tę ostatnią funkcję z tyloma innymi, a przede wszystkim z tak bogatą działalnością artystyczną, pozostanie jego tajemnicą. Sądzę, iż jest to po prostu sprawa talentu.

Kończąc tę prezentację, niezwykle ubogą w porównaniu z ogromem osiągnięć profesora Stefana Stuligrosza, pocieszam się myślą, iż Jego twórczość i działalność artystyczną wnikliwie, fachowo i wszechstronnie ocenili panowie recenzenci w osobach księdza profesora Bolesława Bartkowskiego z KUL, pana profesora Konstantego Kalinowskiego z naszego uniwersytetu, pana profesora Andrzeja Koszewskiego z Akademii Muzycznej w Poznaniu oraz pana profesora Piotra Sztompki z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pragnę panom recenzentom złożyć serdeczne podziękowanie za wnikliwą pracę.

Pozwolę też sobie na refleksję osobistą. Otóż w ubiegłym roku Senat naszego Uniwersytetu uprawnił rektora do wszczynania postępowania o nadanie honorowego doktoratu. Dotychczas wszczynali tylko wydziały. Przyznam, iż skwapliwie skorzystałem z tego uprawnienia, by wystąpić o godność właśnie dla pana profesora Stuligrosza, przed którym od dawna chyłem czoło jako przed wielkim ambasadorem polskiej kultury. Nie chcę nikogo urazić, ale nieco wątpię, by wielu było w przeszłości i obecnie polskich artystów, którzy dotarli tam, gdzie on dotarł, prezentując to co najlepsze i najbardziej powszechnie zrozumiałe - wielką muzykę w najlepszym wykonaniu.

(tekst w brzmieniu wygłoszonym)
Fot. (3) Stanisław Ossowski



Mówi Promotor, prof. Janusz Pajewski

Sława pieśni

Dostojny, wspaniały jest poczet doktorów honoris causa naszej Almae Matris. Na czele stoi Maria Skłodowska-Curie; suną za nią uczeni tej miary, co Oswald Balzer, Kazimierz Twardowski, filolog Tadeusz Zieliński i astronom Tadeusz Banachiewicz. Ale uniwersytet nadaje doktoraty honorowe nie tylko uczonym. Także wdzom, mężom stanu, pisarzom, artystom. Poczet naszych doktorów honorowych zdobi Józef Piłsudski i Ferdynand Foch, Ignacy Paderewski i Roman Dmowski. I słusznie. Cóż to jest bowiem doktor?

Doktor, to vir doctus qui docet - mąż uczony, który uczy. Uczyć można w różny sposób. W audytoriach uniwersyteckich, w laboratoriach, pracowniach, wskazywać można młodzieży drogę do odkrywania prawdy; szukania prawdy i odkrywania. Uczyć można publikowaniem dzieł posuwających naukę naprzód i wzbogacających kulturę narodową. Ale można także - jest to kwestia najpiękniejsza, ale i najtrudniejsza - uczyć przykładem własnej pracy i własnego trudu, własnego życia. Tak uczy Stefan Stuligrosz.

Raduję się, że mnie, jako promotora, zlecono przedstawić i uzasadnić uchwałę Senatu o przyznaniu profesorowi Stuligroszowi doktoratu honoris causa. Raduję się, że w tak ważnej i pięknej sprawie mogę zabrać głos w imieniu uniwersytetu, tak drogiego mi uniwersytetu, któremu służę już pół wieku i któremu gorąco pragnę służyć nadal, aż po kres moich dni.

Profesor Stefan Stuligrosz służy narodowi na polu sztuki wspaniałej; na polu muzyki. Muzyka odgrywa wszędzie, w całym świecie, rolę doniosłą, wspaniałą, ale śmiem twierdzić, że rola muzyki w Polsce, w dziejach Polski, jest

szczególnie ważna, jest ważniejsza, donioślejsza może niż gdzie indziej.

Przecież muzyka kształtuje, pogłębia świadomość narodową. W Polsce, w trudnych czasach niewoli po upadku dawnej Rzeczypospolitej, dawny naród szlachecki przekształcał się w naród nowożytny, wszechstanowy. W tych najtrudniejszych warunkach, gdy Polska była rozdarta pomiędzy trzy imperia, rola muzyki szczególnie się uwydatniła. Szczególnie silnie zaznaczyła się jej rola utrwalająca, krzepiąca, wzmacniająca świadomość narodową.

Muzyka Fryderyka Chopina, to synteza rycerskich tradycji polskich i ludowych korzeni polskiej kultury. Muzyka Stanisława Moniuszki, to obyczaj ludowy i narodowy, to dawna tradycja, to gorące umiłowanie kraju i przeszłości.

W warunkach szczególnych, w jakich znalazła się Polska, wybitną, może najwybitniejszą rolę odegrała pieśń. Trafnie to wyczuł i zrozumiał nasz wielki wieszcz i patron naszej uczelni, Adam Mickiewicz, gdy pisał: „Płomień rozgryzie malowane dzieje, / Skarby mieczowi spustoszą złodzieje, / Pieśń ujdzie cało”.

Pieśnią służy Polsce całe życie Stefan Stuligrosz. Jeżeli chcemy zdać sobie bliżej sprawę z tego, czym w dziejach Polski była pieśń, zwróćmy się na chwilę myślą do smutnych lat końca XVIII wieku. Trzej rozbiornicy zniszczyli przeźściowo państwowość polską, usiłovali zniszczyć polskość. W tych smutnych czasach w narodzie zapanowało zwątpienie. Nie rozumiano, że upadek państwowości, chwilowy zresztą, to nie jest upadek narodu. Tego nie rozumiano. Wielu powtarzało wraz Hugonem Koł-





Prof. Stefan Stuligrosz:

... Niezależnie od tego, czy skomponowane w swoim czasie dzieło znajduje się w rękopisie, czy też w drukowanych, wielokrotnie już nawet powielanych edycjach, w każdej wyrażonej nutowym zapisem frazie melodycznej, (...) nawet w każdej kropce, która postawiona przy nucie przedłuża ją o połowę jej wartości, tkwi cząstka życia kompozytora. Należy więc sobie uświadomić istotną prawdę, że przejmując nuty przeznaczonego do wykonania utworu, od momentu pierwszego przeczytania, poprzez wszystkie ćwiczenia i próby, aż do koncertowego wykonania ujmujemy w swe dłonie te właśnie twórcze chwile, godziny i dni

życia kompozytora, w których to dzieło tworzył. Pełna świadomość, że moment przejęcia przez wykonawcę tak wielkiej, a nawet świętej wartości, jaką jest powiązanie z myślą twórczą kompozytora danego mu przez Stwórcę natchnienia, stawia prawdziwego i dobrze pojmującego swe powołanie artystę w poczuciu pokory wobec Boga, wobec twórcy i jego dzieła, a także wobec audytorium, przed którym przypada mu to dzieło wykonywać.

... Prawdziwy artysta, choć wytrwale pracować musi nad nieustannym rozwojem technicznych możliwości, pamięta, że warsztat techniczny stanowi tylko o wartości muzycznego rzemiosła, a nie rzeczywistego artysty i jemu musi być podporządkowany.

... Piękny śpiew chórалny posiada wręcz niepojętą jednoczącą siłę. Artystycznie wykonany zachwycia i wzrusza. Przerzuca „mosty przyjaźni” między odległymi, a nawet odmiennymi pod kulturowym względem narodami.

Kto nie zaznał rozkoszy uczestnictwa w chórалnej pracy, nie zrozumie, jak wiele radości i satysfakcji daje wspólne wielogłosowe śpiewanie wymagające ofiarnego wysiłku, entuzjastycznego wzwalania twórczej energii, a przede wszystkim niesłyszanej - zwłaszcza w zmieniających się na skutek mutacji chłopięcych zespołach - cierpliwości w nieustannej, często od samych podstaw podejmowanej pracy...

(Aula UAM, 2 października 1995 r.)

Rozmowa z prof. Stefanem Stuligroszem, doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

Prof. Stefan Stuligrosz - w ciągu półwiecza pracy ze stworzonym przez siebie w 1945 r. chórem „Poznańskich Słowików”, był wielokrotnie odznaczany i nagradzany w kraju i za granicą. Szczególnie ceni sobie Wielki Krzyż ze Srebrną Gwiazdą Komandorii św. Sylwestra - Papieża, przyznany przez Jana Pawła II w 1989 roku, Honorowe Obywatelstwo miasta Poznania, nadane w czerwcu 1992 i Medal Pamiątkowy „Ad Perpetuam Rei Memoriam” Wojewody Poznańskiego, wręczony mu w czerwcu 1993 r.

- **Panie profesorze, a czym jest dla pana doktorat honorowy naszego uniwersytetu?**

- Bardzo zaszczytnym wyróżnieniem. Z nieukrywaną radością, lecz zarazem z pewnym zażenowaniem przyjąłem od pana rektora Jerzego Fedorowskiego wiadomość o podjętej na jego wniosek decyzji Senatu UAM. Jestem trzecim polskim muzykiem, po Ignacym Janie Paderewskim i Krzysztofie Pendereckim, których uniwersytet w Poznaniu obdarzył swą najwyższą godnością. Ale pierwszym rodowitym poznaniakiem,

Sława...

lątajem te pełne rozpacz słowa: „Polska przestała należeć do narodów aktualnie będących”. Ale wtedy właśnie, właśnie w owych chwilach tragicznej dezorientacji i zwątpienia, beznadziejności, rozpacz, powstała pieśń cudowna, owa pieśń, którą „po raz pierwszy na ziemi Auzonów wygrały Włochom polskie trąby Legijonów”, pieśń nieśmiertelna, głosząca, że Polska nie zginie i nie zginie, głosząca, że Polska nie zginie, bo żyją Polacy, żyją, trwają i trwać będą na przekór wszelkim burzom dziejowym, na przekór wszelkim przeciwnościom. Hymny narodowe, pieśni, wszędzie mają zadanie budzić entuzjazm, budzić radość. Polska pieśń, nasz nieśmiertelny Mazurek, zawiera głęboką mądrość polityczną, zarazem wskazuje sens dziejów Polski: trwać.

Pieśni, powtarzam, służy narodowi Stefan Stuligrosz. Muzyka, z uwagi na to, iż przemawia językiem uniwersalnym, z łatwością przekracza granice państwowe, narodowe, ideologiczne, rasowe, geograficzne. Tam, gdzie inni mają pewne trudności z dotarciem, muzyka przechodzi z łatwością. Tutaj wielka rola, wielka zasługa profesora Stuligrosza.

Nasz uniwersytet przyznał dwom artystom muzykom doktoraty honoris causa. Ignacemu Paderewskiemu

i Krzysztofowi Pendereckiemu. Dziś w tym rzędzie staje Stefan Stuligrosz. Staje Stefan Stuligrosz jako - tak, jak powiedział pan rektor przed chwilą - ambasador kultury polskiej. Tam, gdzie w Polsce w czasach niewoli nie myśłano, nie mówiono, tam odzywał się głos ludzi nauki, ludzi kultury, wielkich pisarzy, wielkich artystów. Przemawiał w imieniu Polski, pokazywał Polskę Chopin, później Paderewski, żeby wymienić najwybitniejszych. Ale i dziś, w czasach kiedy mamy własną państwowość, sędzę, że wielcy muzycy, żeby wymienić najwybitniejszych - Krzysztof Penderecki, Stefan Stuligrosz - wszak mówią światu o Polsce głębiej, szerszej, bardziej przekonująco niż politycy, niż działacze propagandy oficjalnej.

Pamiętajmy, że Chór Stuligrosza, owe „Słowiki Poznańskie”, niosą kulturę polską, pieśń polską do wielu zakątków, jakże wielu zakątków na całym świecie. Na wszystkich kontynentach. Tam, gdzie Polskę znają, i tam, gdzie Polski nie znają. Tam Chór Stuligrosza, „Słowiki Poznańskie”, budzą cześć, budzą zainteresowanie polską pieśnią, polską kulturą muzyczną. I to jest wielki wkład Stefana Stuligrosza do skarbcza naszej kultury narodowej.

Szanowni państwo, trzeba zwrócić jeszcze uwagę na wielką rolę wychowawczą, jaką odegrał profesor Stefan Stuligrosz. Słowiki Poznańskie - iluż ich było? Na pewno nie setki, ale tysiące. Nie wszyscy z nich poświęcili się muzyce, wielu pracuje w innych zupełnie zawodach, ale sędzę, że wszyscy ci,

którzy przeszli szkołę pracy zespołowej pod kierunkiem wysokiej klasy autorytetu moralnego i zawodowego, ci wszyscy zdobyli doświadczenie życiowe, zdobyli kulturę osobistą, czy ją też pogłębili. I jestem głęboko przeświadczony, że w środowiskach, w których żyją, tworzą elitę kulturalną.

Profesor Stuligrosz jest zarazem uczonym nieprzeciętnej miary. Znamcy wysoko oceniają jego zasługi naukowe w dziedzinie interpretacji arcydzieł muzycznych epoki renesansu i baroku; wysoko oceniają jego zasługi w odkrywaniu zapomnianych arcydzieł muzyki polskiej. A własna twórczość muzyczna Stefana Stuligrosza? Jego msze, jego hymny, jego pieśni, motety, kolędy...?

Szanowni państwo, przed kilku miesiącami odbyło się posiedzenie komisji rektorskiej, powołanej do opiniowania wniosków o przyznanie doktoratów honorowych. Chodziło o innego kandydata. I wtedy jeden z członków komisji zapytał: „Jaką korzyść odniesie uniwersytet z przyznania temu kandydatowi doktoratu honoris causa?” Stawiam to pytanie teraz: „Jaki pożytek odniesie nasz uniwersytet z przyznania doktoratu honoris causa profesorowi Stuligroszowi?” Odpowiem krótko: nasza wspólnota akademicka wzbogaci się, mając w swym gronie Stefana Stuligrosza.

Na zakończenie mej laudacji składam tradycyjne uniwersyteckie życzenie: Quod semper felix, faustum, fortunatumque sit!

(tekst w brzmieniu wygłoszonym)

Fot. Stanisław Ossowski

absolwentem tej uczelni. Ukończyłem studia w 1950 roku pod kierunkiem wybitnego uczonego, profesora Adolfa Chybińskiego - ze stopniem magistra filozofii w zakresie muzykologii. Tytuł honorowego doktora przyjmuję jako wysoką ocenę mojej działalności. Bardzo - wydaje mi się - związanej z Poznaniem i właśnie z jego uniwersytetem.

- Można wręcz powiedzieć, że miejscem pańskiej pracy artystycznej w tym mieście jest głównie aula uniwersytecka.

- Znakomitą większość koncertów mojego chóru wykonaliśmy i wykonujemy nadal, w tej wspaniałej auli. Do dzisiaj pamiętam swoje wzruszenie, kiedy po raz pierwszy stanąłem na tutejszej estradzie w 1946 roku i poznałem doskonałość akustyczną wnętrza, wypełnionego wtedy wysokimi drewnianymi krzesłami, obitymi skórą. Dzisiaj po podróżach ze „Słowikami” na obu półkulach, podczas których daliśmy dwa i pół tysiąca koncertów, między innymi w najśłynniejszych salach, nie mam wątpliwości, że nasza aula jest jedną z najwspanialszych i do tego stwarzających szczególną, niepowtarzalną atmosferę.

- Niestety, nie wszyscy i nie zawsze doceniają ten skarb...

- No właśnie. Na przykład za mało dbamy o organy, by nie traciły swego brzmienia i walorów. Pamiętam jeszcze dawny instrument, zniszczony częściowo



Budzenie Słowików

wo w czasie działań wojennych, do którego naprawy pośrednio się przyczyniłem. Mianowicie, tuż po wojnie w zakładach Cegielskiego pracowali między innymi niemieccy jeńcy. Dowiedziałem się, że jest wśród nich wybitny organmistrz spod Monachium, nazwiskiem Tuerauf. W tym czasie byłem organistą w kościele na Grobli. Tamten instrument był też w złym stanie. Namówiłem więc dyrektora HCP Leona Murzynowskiego, by przekonał kogo trzeba, iż owego niemieckiego fachowca można lepiej wykorzystać. I rzeczywiście, pan Tuerauf, pod wojskową strażą, wkrótce zjawił się na Grobli, demonstrując swoje wielkie znanstwo sztuki organmistrzowskiej. Gdy po pewnym czasie został zwolniony z niewoli, zanim wyjechał do Niemiec, naprawiał także organy w auli uniwersyteckiej i zdołał zbudować instrument w nowej siedzibie PWSM. Nigdy dotąd nie mówiłem o tej - myślę - ciekawej sprawie...

- Co jeszcze łączy pana profesora ze środowiskiem uniwersyteckim?

- Więzy przyjaźni z wieloma profesorami. Są wśród nich Stefan Jurga i Sylwester Dworacki. Wspaniali ludzie o wysokiej kulturze osobistej i wiedzy, szlachetnych sercach. Profesorowi Dworackiemu - pamiętam - zaproponowałem przejście na „ty” w Akwizgranie, przy grobie cesarza Ottona II. Obaj uczestniczyliśmy w międzynarodowym sympozjum na temat świętego Wojciecha.

Zawsze też chętnie sięgam pamięcią do swych dawnych profesorów i kolegów uniwersyteckich. Myślę o doktor Marii

Szczepańskiej, która po profesorze Chybińskim przejęła Katedrę Muzykologii, o Marianie i Jadwidze Sobieskich, o tragicznie zmarłym profesorze Marku Kwieku. O moich rówieśnikach akademickich - znakomitym kompozytorze Andrzeju Koszewskim, niedawno pożegnanym chórmistrzu Jerzym Kurczewskim, o Halinie Harajdowej, Edmundzie Dulińskim, Michale Zmijewskim, Edwinie Nowaku...

- Czy ma pan w swym chórze pracowników UAM?

- Na przestrzeni lat co najmniej kilkunastu naukowców i studentów UAM śpiewało w moim chórze. Pamiętam szczególnie Stefana Kozarskiego, późniejszego prorektora. W tej chwili śpiewa z nami młody anglista Marcin Turski. Mamy przedstawicieli Akademii Rolniczej i Ekonomicznej oraz AWF. Są u nas bowiem panowie z bardzo różnymi zawodami. Chłopcy natomiast rekrutują się ze szkół podstawowych całego miasta i okolic, niekiedy wcale nie najbliższych. Choć oficjalnie przywiązani do filharmonii, jesteśmy chórem amatorskim, tyle, że bardzo intensywnie pracującym; trzy razy w tygodniu, po 2-3 godziny trwają próby, a potem koncerty, podróże... Mamy ich corocznie 50-60, w kraju i za granicą.

- „Słowiki” zatem, to bardzo twarda szkoła życia?

- Na pewno. Przeszło już przez nią ponad 1,5 tysiąca młodych ludzi. Myślę, że udało mi się zaszcześcić im takie cechy, jak odpowiedzialność za siebie i innych,

współzależność, a jednocześnie samodzielność, solidność, punktualność...

- O ile wiem, pan profesor poświęca, zwłaszcza swym małym śpiewakom, sporo czasu. I nie tylko po to, by nauczyć ich wspólnego śpiewu.

- Staram się jak najwięcej z nimi rozmawiać, na wszystkie możliwe tematy. Bardzo otwarcie. Stwarzając okazję, by i oni mogli mówić. Zwierzyć się druhowi - jak mnie nazywają. Okazują się, że wbrew powszechnemu mniemaniu, dzieci są uwarżliwione na wartości, nie tylko materialne. Pogłębiamy je w chórze, jesteśmy bardzo związani z Kościołem, jednak nie dewocyjnie, nie przesadnie. Po prostu normalnie. Staramy się walczyć ze swymi złymi nawykami i skłonnościami.

- Obchodził pan niedawno 75 urodziny. Tymczasem na obliczu - wiecznie młodzieńczy uśmiech, a pogodą ducha prześciga pan niejednego nastolatka...

- Siły do „przekomarzania się z czasem” czerpię z wiary, atmosfery w domu, w którym żona i córki zawsze stwarzały mi spokój do pracy, a także z różnorodności moich zajęć. Artystycznych, twórczych i bardzo przyziemnych, na przykład sprzątania mieszkania czy zabawy z wnukami. Lubię po próbie wyjechać samochodem za miasto. Tylko po to, by odwrócić uwagę od muzyki i popatrzeć na ładny krajobraz...

**Rozmawiał
ROMUALD POŁCZYŃSKI**

Fot. (2) Stanisław Ossowski

Ostoja bez ostoi



Wspólnota akademicka Poznania inauguruje kolejny rok działalności. Ta dzisiejsza podniosła uroczystość uświadamia szczególne zadania środowiska akademickiego w społeczeństwie. Z pewnością są to: uprawianie nauki i kształcenie studentów; ale i - co ważne - szkoły wyższe muszą być ostoją tradycji, kultury, dobrego obyczaju i pożądanego stylu życia.

Kształcimy w Poznaniu ok. 55 tys. młodych ludzi na niemal wszystkich formalnie w Polsce uznanych kierunkach i w kilkuset specjalnościach. W samych tylko 9 uczelniach państwowych naszego miasta pracuje ponad 5,5 tys. nauczycieli akademickich, w tym blisko 800 na stanowisku profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Jesteśmy na jednym z trzech pierwszych miejsc wśród krajowych ośrodków akademickich. Od dwu lat posiadamy wspaniałe centrum superkomputerowe. Ostatnio utworzyliśmy Poznańską Fundację Bibliotek Naukowych. Pozwoli to nam na pełne włączenie się do ogólnonaukowej sieci informatycznej. Zaawansowana jest budowa zespołu opieki zdrowotnej dla poznańskiego środowiska akademickiego przy ul. Obornickiej.

Uczelnie Poznania mogą poszczycić się w minionym roku akademickim wieloma sukcesami. Z konieczności ów rejestr dokonań poznańskich szkół wyższych zamknę w kilku przykładach.

O osiągnięciach największej uczelni Poznania, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, mówił przed chwilą jej rektor, prof. Jerzy Fedorowski. Ze swej strony podkreślę raz jeszcze szczególną rolę, jaką uniwersytet pełni wśród poznańskich uczelni oraz przypomnę o historycznie ważnej inicjatywie rozwoju Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą.

Mury kolejnej uczelni Akademii Ekonomicznej w minionym roku opukali pierwsi absolwenci kształceni

według zreformowanych programów studiów. Na szczególne uznanie zasługuje fakt wielopłaszczyznowego rozwoju organizowanych przez tę uczelnię studiów zawodowych oraz podyplomowych i doktoranckich. Uznanie budzić musi znakomita współpraca z zagranicą.

Jednym z wielu osiągnięć Politechniki było przyjęcie jej do prestiżowego elitarnego europejskiego grona szkół prowadzących zaawansowane kształcenie inżynierskie. Politechnika Poznańska dostąpiła tego zaszczytu jako pierwsza z polskich uczelni, a trzecia z krajów Europy Środkowo-Wschodniej (po Pradze i Budapeszcie).

Akademia Rolnicza utworzyła w minionym roku akademickim nowy kierunek studiów - ochronę środowiska oraz w ramach zamiejscowych studiów rolniczych w Lesznie nową specjalność gospodarstwo rodzinne.

Akademia Medyczna wprowadziła nieznany wcześniej kierunek studiów - „zdrowie publiczne”. Wzrosło zainteresowanie kandydatów z USA i Kanady prowadzonymi w języku angielskim studiami na Wydziale Lekarskim. Sukcesem było też oddanie do użytku domu studenckiego przy ul. Wilczak.

Państwowa Szkoła Sztuk Plastycznych szczyścić się może zrealizowaniem szeregu wystaw i sesji naukowych, w tym sesji zatytułowanej „Artyści polscy - lokalność czy uniwersalizm?”

Liczne koncerty organizowane lub współorganizowane przez uczelnię oraz szereg liczących się nagród zdobytych przez pracowników i studentów na festiwalach i konkursach, to osiągnięcia Akademii Muzycznej.

Powstała w tym roku - z połączenia Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwaternistrzowskich oraz Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych - Wyższej Szkoły Oficerskiej im. S. Czarnieckiego udało się zbudować zupełnie nowe programy kształcenia podchorążych.

W osiągnięciach Papieskiego Wydziału Teologicznego godny odnotowa-

nia jest dalszy rozwój kadrowy tej uczelni i uzyskanie przez kolejnych pracowników tytułów profesorskich.

Akademia Wychowania Fizycznego po raz pierwszy w swej historii samodzielnie promowała doktorów habilitowanych na Wydziale Wychowania Fizycznego i utworzyła studia doktoranckie.

To tylko nad wyraz wybiórczo potraktowane niektóre elementy. A przecież w Poznaniu działają też uczelnie niepaństwowe. Ich rola i znaczenie rośnie.

Myślę, że trzeba również mówić o cieniach naszego akademickiego środowiska. Cieszy wzrost liczby studentów, ale nasze możliwości dydaktyczne, lokalowe i finansowe sięgnęły granic. Niepokoi spadek liczby otwieranych i przeprowadzanych przewodów habilitacyjnych i doktorskich. Droga naukowego rozwoju została zdeprecjonowana przez żenująco niskie zarobki nauczycieli akademickich. Każdy kolejny rząd uznaje deklaratorywnie rangę i rolę nauki oraz szkolnictwa wyższego. Później okazuje się, że to znów tylko: „słowa, słowa, słowa, słowa”, by posłużyć się cytatem z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.

Mamy więc świadomość, że z pewnością o wielu elementach - jak w każdym kraju - przesądzi nie tylko ogólna sytuacja gospodarczo-ekonomiczna, co nade wszystko jakość i styl myślenia o sferach nauki i szkolnictwa wyższego prezentowany na forum parlamentu i realizowany przez rząd. Liczymy też na pomoc władz wojewódzkich i przychylność władz miasta.

U progu nowego roku akademickiego w imieniu Kolegium Rektorów Miasta Poznania pragnę wszystkim profesorom i studentom, całej akademickiej społeczności życzyć tej siły, która daje satysfakcję z pokonywania trudów.

(Aula UAM, 2 października 1995 r.)

Fot. Stanisław Ossowski

Uchwała redaktorów gazet akademickich

Uczestnicy III Spotkania Redakcji Czasopism Akademickich zebrani we Wrocławiu w dniach 13-15 września 1995 roku uważają, że niezbędnym warunkiem skutecznej wymiany poglądów na temat środowiska akademickiego jest istnienie ogólnopolskiego pisma zajmującego się tą problematyką.

Cenimy sobie rolę, jaką w okresie trwającej reformy nauki i szkolnictwa wyższego odgrywa dwutygodnik „Forum Akademickie”. Jako jedyne tego typu pismo w kraju, reprezentując przy tym wysoki poziom merytoryczny i edytorski, służy ono społeczności akademickiej i przyczynia się do sprawnego przepływu informacji, formułowania opinii oraz pełniejszej integracji środowiska.

Sądzymy, że dorobek i doświadczenie redakcji „Forum Akademickiego” zasługują na finansowe wsparcie umożliwiające dalsze funkcjonowanie pisma.

Wrocław, 14 września 1995 r.

Inauguracje

Akademia Medyczna

Inaugurację roku akademickiego 1995/96 na Akademii Medycznej im. K. Marcinkowskiego połączono z obchodami 75-lecia studiów medycznych w Poznaniu i 45-lecia istnienia uczelni. Po przemówieniu inauguracyjnym rektora, prof. Janusza Gadzinowskiego, nastąpiła immatrykulacja studentów polskich i studentów oddziału angielskiego.

Uczelnia i indywidualnie prof. Kazimiera Milanowska otrzymały medal Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Senat AM przyznał Medal im. Karola Marcinkowskiego dr Hannie Witkowskiej za wyróżniającą się postawę moralną i społeczną w działalności leczniczej i opiekuńczej wobec ludzi chorych i niepełnosprawnych. Nagrody AM za wybitne osiągnięcia naukowo-dydaktyczne otrzymali: prof. Maria Borysewicz-Lewicka (I stopnia) i dr Adam Wasilkowski (II stopnia).

Pracownicy nauki AM otrzymali nagrody, a studenci - stypendia ministra zdrowia i opieki społecznej.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. John A. A. Hunter - dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Edynburgu jako opiekun tamtejszej Fundacji Polskiego Wydziału Lekarskiego. W Muzeum AM otwarto wystawę pt. „Polski Wydział Lekarski (1941-49) przy Uniwersytecie w Edynburgu, dar narodu brytyjskiego dla walczącej Polski”, a w Centrum Kultury Studenckiej „Eskulap” - Scottish Pub.

Na 4 wydziały Akademii Medycznej w Poznaniu przyjęto w tym roku około 800 studentów.

Politechnika Poznańska

Politechnika Poznańska kształci w bieżącym roku około 8.000 studentów, w tym 1,5 tys. na studiach zaocznych. Na pierwszy rok przyjęto 2831 osób. Po przemówieniu rektora PP, prof. Eugeniusza Miłkowskiego i immatrykulacji studentów I roku, wykład inauguracyjny na temat „Rozwój informatyki a wizja społeczeństwa informacyjnego” wygłosił prof. Jan Węglarz.

W czasie uroczystości wręczono po raz pierwszy - nowo ustanowione przez Se-

nat PP - medale „Wyróżniający się absolwent Politechniki Poznańskiej”. Otrzymał je: inż. Karol Obiegły, mgr inż. Michał Szychowiak i mgr inż. Remigiusz Trzaska. Wręczono też nagrody rektorskie i inne wyróżnienia.

Akademia Wychowania Fizycznego

Rok akademicki na AWF im. Eugeniusza Piaseckiego rozpoczął przemówieniem inauguracyjnym rektor uczelni, prof. Wiesław Osiński. Po immatrykulacji studentów wykład inauguracyjny na temat znaczenia terapii ruchowej w rehabilitacji kardiologicznej wygłosił prof. Piotr Dylewicz. Gość uroczystości - prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, Stanisław Stefan Paszczyk - został uhonorowany Medalem im. Eugeniusza Piaseckiego „Zasłużony dla AWF Poznań”. Uczelnia otrzymała medal honorowy „Twórca polskiej rehabilitacji”, przyznany przez Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem, a pracowników naukowych uhonorowano medalami Zasłużony działacz kultury fizycznej i Zasłużony działacz turystyki.

Na AWF w Poznaniu i w Instytucie Wychowania Fizycznego w Gorzowie przyjęto na I rok studiów 1047 studentów.

Wyższa Szkoła Oficerska

Po raz drugi zainaugurowano rok akademicki w połączonych poznańskich uczelniach wojskowych, tworzących Wyższą Szkołę Oficerską im. Stefana Czarnieckiego. Uroczystości przewodniczył komendant-rektor WSO, gen. bryg. Józef Flis, a wykład inauguracyjny wygłosił gen. dyw. Marian Robełek - szef planowania strategicznego Sztabu Generalnego WP.

W inauguracji uczestniczyła delegacja kadry i słuchaczy Centrum Wyszakolenia Wojskowego sił zbrojnych Wielkiego Księstwa Luksemburga. Na Wydział Wojsk Pancernych poznańskiej WSO przyjęto w tym roku 33 podchorążych, a na Wydział Logistyki nie prowadzono naboru.

(jm)

Studia w Kaliszu

Kolegium Pedagogiczno-Artystyczne w Kaliszu jako filia poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza powstało w 1984 roku. Po utworzeniu pierwszego kierunku studiów - nauczania początkowego - wkrótce powstały następne: wychowania muzycznego i plastycznego i filologii polskiej. Ponadto w roku akademickim 1992/93 utworzono zaoczne dwuletnie studia na kierunkach: animacji teatralnej, edukacji muzycznej i plastycznej.

Do tej pory mury kaliskiej uczelni opuściło 399 absolwentów, w tym 273 - studiów stacjonarnych. W ubiegłym roku o przyjęciu na studia stacjonarne w Kolegium ubiegało się 245 kandydatów. W br. uczelnia dysponowała 124 miejscami na

wszystkich kierunkach. Po egzaminach wstępnych w lipcu br. na filologię polską przyjęto 51 kandydatów, nauczanie początkowe studiować będzie 58 osób, a wychowanie muzyczne i plastyczne - po 30 osób.

Na studia zaoczne zakwalifikowało się 180 kandydatów, wśród których przeważają nauczyciele.

Nauka w Kolegium trwa trzy lub cztery lata, w zależności od kierunku. Absolwenci otrzymują tytuł licencjata i zaświadczenie ukończenia wyższego kolegium zawodowego. Mogą podjąć pracę w szkołach, domach kultury oraz innych placówkach kulturalno-oświatowych.

(hs)

Od cenzurek do cenzury

Po raz trzeci już, we wrześniu, spotkali się twórcy polskiej prasy akademickiej. W przygotowanym na tę okazję rankingu czasopism, „Życie Uniwersyteckie” ułokowano na 5 miejscu.

Ranking sporządzili dwaj dziennikarze wrocławscy, na podstawie materiałów nie do końca porównywalnych. Szczegółową punktację podaje tabela. Oto fragmenty komentarza Marka Remiszewskiego z „Forum Akademickiego” nr 15/95 (tym bardziej cenne, że spod pióra - jakby nie było - konkurencji):

„Subiektywizm tego zestawienia, o czym mówili sami „sprawcy”, spowodowany został m.in. brakiem dostępu do wszystkich czasopism czy, niejednokrotnie, koniecznością oceny tylko jednego lub dwóch numerów danej gazety. Wydaje się, że - mimo iż obaj dziennikarze nie są na co dzień związani z prasą akademicką - rankingowi sporządzonego dla potrzeb tej oceny... zarzucić można zbyt dużą kurtuazję w stosunku do reprezentacji gospodarzy Spotkania i, niekiedy, rażąco niedoszacowanie (np. „Życie Uniwersyteckie” z UAM w Poznaniu) czy nawet nieuzasadnione okrucieństwo („Biuletyn Informatyczny” Politechniki Warszawskiej) wobec niektórych gości”.

Dużą satysfakcję przyniosło uczestnikom spotkanie z prof. Janem Miodkiem, który był dobrego zdania o poziomie językowym gazet akademickich, szczególnie na tle mediów publicznych. Mówiono też o kłopotach, m.in. z niezależnością. Redaktorzy podjęli uchwałę, którą przytaczamy w całości. Następnym zjazdem odbędzie się w przyszłym roku w Lublinie.

Do istotniejszych problemów związanych z wydawaniem prasy akademickiej wrócimy innym razem.

EWA STANIEWICZ

Niżej przedruk z Forum Akademickiego

Ranking czasopism akademickich

Oceniano i punktowano następujące elementy: wygląd — grafika, łamanie, jakość druku, oryginalność winiety (strony tytułowej), stałe rubryki, język, redakcja, treść. Poniżej publikujemy wyniki rankingu z łączną punktacją końcową.

1. Forum Akademickie 64
2. Głos Uczelni — AR Wrocław 57
3. Gazeta Uniwersytecka — UG 54
4. Nasz Uniwersytet — UW 51
5. Życie Uniwersyteckie — UAM Poznań 50
6. Głos Uczelni — UMK Toruń 47; Punkt Widzenia. Point of View — Prywatna Wyższa Szkoła Businessu i Administracji — Warszawa 47
8. Biuletyn Informatyczny Pracowników AGH — Kraków 46
9. Pryzmat — Politechnika Wrocławska 44; Panorama AWF-u — Gdańsk 44
11. Wiadomości Uniwersyteckie — UMCS Lublin 43
12. Pismo PG — Gdańsk 41
13. Życie Akademickie — AWF Wrocław 38; Biuletyn Akademicki Rolniczej — Szczecin 38
15. Przegląd Uniwersytecki — USz. 34
16. APS — Akademicki Przegląd Sportowy — Warszawa 33
17. Głos Politechniki — Poznań 30
18. Nasze Sprawy — UO 29
19. Biuletyn Informatyczny — Politechnika Warszawska 22

Nie starczyło krzesel

Powiem krótko: nie będzie Wam łatwo. Przed Wami wiele wypitych kaw, nie przespanych nocy. Pamiętajcie jednak, że nie jesteście sami - powitał kolegów po raz pierwszy wstępujących w mury uniwersytetu Dariusz Leśniewski, przewodniczący Zarządu Samorządu Studentów UAM.

Aula pękała. Wejścia zatarasowano na długo przed rozpoczęciem spotkania. Na uniwersytet dostało się w tym roku ponad 4 tysiące studentów stacjonarnych i 5 tysięcy słuchaczy innych typów studiów. W sumie kształcić się będzie 28 tysięcy osób.

Otwierając specjalną uroczystość inauguracyjną dla studentów I roku, prorektor UAM, prof. Marek Kręglewski podkreślił, że obecni należą do wybranych. Ubolewał, iż 4 tysiące młodych ludzi, którzy w tym roku zdali niełatwe egzaminy na uniwersytet, trzeba było odesłać do domu z braku miejsc. Przyjęci tym bardziej powinni starać się wykorzystać daną szansę. - Po ukończeniu tego uniwersytetu świat stoi przed Wami otworem - podbudował zebranych pan rektor.

Uczestnicy spotkania wysłuchali pierwszego wykładu. Prof. Zygmunt Ziemiński, wybitny prawnik, przedstawił swoje rozważania na temat wzorów osobowych w Polsce epoki przemian. Jedno z pytań postawionych przez pana profesora w toku

zajmującego wywodu brzmiało: czy homo sovieticus jest zdolny do budowania Polski postkomunistycznej? Szkoda, że tłok i związane z nim zamieszanie nie wszystkim pozwalały skupić się na tym, co mówił wykładowca.

- Twórcie i zmieniajcie otaczający świat. Nie dajcie mu się pochłoniąć! - apelował rektor Kręglewski. - Lata spędzone na uczelni nie powinny się ograniczać do mozolnej nauki. Do zabawy nie trzeba nikogo namawiać. Ale są inne formy działań, które stanowią doskonałe uzupełnienie studiów.

Studenci usłyszeli o samorządzie, Akademickim Związku Sportowym, chórze, studenckich kołach naukowych, których jest około 40.

Po uroczystości centralnej, rozprzeczli się na spotkania wydziałowe. Popołudnie i wieczór wypełnił program „Studenci studentom”. Było spotkanie w Duszpasterstwie akademickim ojców Dominikanów, a potem otrzęsiny w „Akumulatorach”, koncerty młodzieżowe i zabawy. (e)

Przewodnik na drogę

Z myślą o studentach pierwszego roku Zarząd Samorządu Studentów UAM przygotował broszurkę z podstawowymi informacjami o warunkach studiowania oraz regulaminowych prawach i obowiązkach.

Na początku przedstawia się sam Samorząd. „Tworzą go wszyscy studenci uniwersytetu. Organami samorządu są: a) Zarząd, b) Samorząd Wydziałowy, c) Rady Mieszkańców Domów Studenckich, d) Sąd Koleżeńcki”. W ramach Zarządu działają komisje: socjalna, prawna, kulturalno-rekreacyjna i zagraniczna. Reprezentacją studentów danego wydziału jest Samorząd Wydziałowy. Od niego możecie spodziewać się obrony Waszych interesów na uczelni. Niestety, nie na wszystkich wydziałach samorządy się ukonstytuowały. Problem ten dotyczy Wydziału Studiów Edukacyjnych, Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Tu lepiej nie mieć kłopotów, aż nie odbędą się wybory uzupełniające, wyznaczone na szczęście już na koniec października. A może sami weźmiecie w nich udział?

Dalej Vademecum informuje o bardzo nieprzyjemnych sprawach, bo odpowiedzialności dyscyplinarnej stu-

dentów i organach, które się tym zajmują. Miejmy nadzieję, że nie wpadniecie w tarapaty. Na wszelki wypadek warto zajrzeć do Regulaminu studiów.

Jeśli dostaliście miejsce w domu studenckim, dzięki Vademecum możecie porównać Wasze mieszkanie z warunkami proponowanymi w innych akademikach. Koniecznie zachowajcie informacje o Dziale Studenckich Spraw Bytowych i Akademickiej Służbie Zdrowia! Nigdy nie wiadomo, kiedy mogą się przydać. Jednym tchem przeczytacie na pewno o formach pomocy materialnej, bowiem popularne stypendia socjalne stanowią tylko jedną z możliwości finansowego wsparcia.

Jaka jest organizacja studiów, jak powołać struktury samorządowe na roku - powiedzą Wam ostatnie strony broszurki. Jeszcze jedna ważna wskazówka: siedziba Zarządu Samorządu mieści się w „Jowicie”, ul. Zwierzyniecka 7, pok. P-1, tel. 66 12 71 w. 134; można zaglądać od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 do 15.00.

O „Życiu Uniwersyteckim” w Vademecum nie przeczytacie, ale widocznie Samorząd Studentów też nie wszystko wie. (e)



Medale UAM dla najlepszych absolwentów studiów stacjonarnych

Mgr Łukasz Bielecki - absolwent Wydziału Biologii, **mgr Konrad Bialecki** - absolwent Wydziału Historycznego, **mgr Przemysław Dera** - absolwent Wydziału Chemii, **mgr Małgorzata Frysztak** - absolwentka Wydziału Prawa i Administracji, **mgr Rober Łukasiewicz** - absolwent Wydziału Chemii, **mgr Przemysław Niedzielski** - absolwent Wydziału Chemii, **mgr Justyna Paweła** - absolwentka Wydziału Neofilologii, **mgr Michał Rurek** - absolwent Wydziału Biologii, **mgr Małgorzata Święciochowska-Lisiewicz** - absolwentka Wydziału Historycznego, **mgr Agnieszka Szarecka** - absolwentka Wydziału Chemii i **mgr Małgorzata Tabaka-Strating** - absolwentka Wydziału Chemii.

Stypendia Fundacji UAM na rok akad. 1995/96

Agnieszka Paradowska - III r. biotechnologii (w kategorii - nauka), **Katarzyna Duczmal** - V r. nauk politycznych i dziennikarstwa (w kategorii - sport), **Honorata Rygał** - III r. psychologii (w kategorii - Non Profit).



Prof. Zygmunt Ziemiński wypatruje na sali przyszłych logików



Dziewczyny z „Vademecum” nie zginą. Dariusz Leśniewski (zdjęcie dolne) zapewnia o solidarności. Fot (5) Stanisław Ossowski



Stypendia ministra edukacji narodowej w roku akademickim 1995/96

Wydział Biologii: Łukasz Huminiecki, Paweł Jałoszyński, Anna Jasińska, Małgorzata Kapuścińska, Marcin Kortylewski, Magdalena Koziczak, Piotr Kwaśnikowski, Mikołaj Olejniczak, Agnieszka Paradowska, Tomasz Pniewski i Marek Sawicki.

Wydział Chemii: Marcin Hoffman.

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej: Radosław Piętka i Magdalena Zawieja.

Wydział Fizyki: Grzegorz Michałek, Aleksandra Pajzderska, Magdalena Szkudlarek.

Wydział Historyczny: Paweł Garsztko, Emilia Jamroziak.

Wydział Matematyki i Informatyki: Maciej Radziejewski.

Wydział Nauk Społecznych: Marta Błaszak, Krzysztof Bondyra, Hanna Mamzer.

Wydział Neofilologii: Szymon Grzelak, Janusz Kleśta, Agnieszka Krzezińska.

Wydział Prawa i Administracji: Rafał Kajser, Janina Katyńska, Filip Paszke, Ewa Rutkowska i Paweł Zawisza.

Nagrody rektora UAM dla najlepszego studenta - sportowca

W roku akademickim 1994/1995 laureatem został student III roku prawa, Piotr Buczak. Pan Piotr Buczak jest zawodnikiem judo. Zdobył tytuł Akademickiego Mistrza Poznania, Mistrza Polski Uniwersytetów oraz Młodzieżowego Wicemistrza Polski. Został powołany do młodzieżowej kadry narodowej.



Spór historyków polskich i rosyjskich



O światowym Kongresie w Montrealu mówią prof. Jerzy Topolski i prof. Lech Trzeciakowski



Na przełomie sierpnia i września obradował w Montrealu XVIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych. W obradach, na które przybyło prawie 2 tysiące uczestników, brali udział także historycy polscy, wśród nich poznaliśmy: prof. Lech Trzeciakowski - kierownik Zakładu Historii Polski XIX i XX wieku i prof. Jerzy Topolski - kierownik Zakładu Historii Nowożytnej do XVIII wieku i Metodologii Historii UAM. Poprosiliśmy obu uczonych o przedstawienie najistotniejszych wrażeń i refleksji z dalekiego wyjazdu.

- **Jak często odbywają się kongresy i kto je zwołuje?**

- Światowe kongresy historyków - **mówi prof. Trzeciakowski** - odbywają się co 5 lat, a zwołuje je Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych. Przypomnieć warto, że pierwszy obradował w 1900 roku w Paryżu, a siódmy z kolei w 1933 roku - w Warszawie. Ranga spotkania historyków z całego świata jest bardzo wysoka. Jest to zgromadzenie skupiające naukowców różnych orientacji i szkół. Wytycza główne kierunki badań, nakreśla zasadnicze problemy wymagające rozpoznania, reaguje żywo na zmiany, jakie dokonują się współcześnie.

Kongresy wzbudzają zainteresowanie polityków. Profesor Topolski przypomina, że w Montrealu był obecny były prezydent Francji, Françoise Mitterrand. O to, gdzie ma się odbyć następny kongres, toczą się ostre spory, bo jest to sprawa prestiżowa nie tylko dla środowiska naukowego historyków, ale również dla państwa. Tym razem o prawo organizowania następnego kongresu - w roku 2000 - ubiegały się Canberra, Jerozolima, Oslo, Pekin i Rzym. W głosowaniu tajnym w ostatecznej turze, wybrano Oslo, które niewielką liczbą głosów zwyciężyło Jerozolimę.

- **Ogromna liczba uczestników sprawia, że obrady nie mogą się odbywać się na forum plenarnym, ale w komisjach czy sekcjach...**

- Oczywiście. Nie tylko obrady Kongresu, ale i praca Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych toczy się głównie w komisjach specjalistycznych. Profesor Lech Trzeciakowski był przez pięć lat sekretarzem generalnym, a obecnie został wybrany wiceprezydentem jednej z nich - Commission Internationale des Etudes Historiques Slaves. Komisja skupia 75 specjalistów. Jest wśród nich ośmiu uczonych z Polski, w tym dwóch z UAM, gdyż w tym roku na członka komisji wybrany został również doktor Krzysztof Makowski - **informuje prof. J. Topolski.**

- W zarządzie innej komisji - Commission d'Histoire del'Historiographie - pracował profesor Jerzy Topolski. Rozszerzyła ona zakres swojej działalności o zagadnienia teorii historiografii i teorii historii. Poprzednio, przez 20 lat, profesor pracował w biurze międzynarodowej komisji historii gospodarczej - Association Internationale d'Histoire Economique. Jak widać, nasz udział jest niemały i zauważany przez innych historyków - **uzupełnia prof. L. Trzeciakowski.**

- **Czy udział panów profesorów w obradach kongresu w Montrealu był równie aktywny i widoczny?**

- Jak na każdym tego rodzaju spotkaniu historyków, wyróżnia się szczególnie ważne problemy, wokół których toczy się dyskusja. Tym razem proponowano skupienie szczególnej uwagi na takich zagadnieniach - **mówi prof. Lech Trzeciakowski** - jak narody i państwa - wielość kultur i nacjonalizm; diaspory oraz relacje płci: kobiety i mężczyźni w historii. Główne nurty zainteresowań wiodły właśnie do tych tematów, ale bardzo wyraźnie zarysowała się także dyskusja na temat filozofii i teorii historii, w tym wokół zagadnień postępu rodzących się i upadających imperiów. W mojej komisji była też specjalna dyskusja na temat konsekwencji rozbiorów Polski i ich wpływu na historię Słowiańszczyzny. Trzeba przypomnieć, że w roku bieżącym przypada dwusetlecie III rozbioru Polski. Na tym tle dokonywano oceny historiografii krajów dawnego bloku soc-

jalistycznego. Profesor Topolski wygłosił w toku obrad dwa referaty i sześciokrotnie zabierał głos w dyskusji. Sam wygłosiłem jeden referat i często nawiązywałem do wypowiedzi dyskutantów, gdy prezentowane opinie budziły mój sprzeciw.

- **Właśnie, czy w toku obrad ujawniły się różnice zdań, głębokie kontrowersje, czy było miejsce na polemikę?**

- Nie mogło być inaczej - **mówi prof. J. Topolski**. W świecie toczy się dyskusja nie tylko wśród historyków, na temat statusu nauk historii: czy to jest dyscyplina ścisła, czy też bardziej opisowa, literacka, narracyjna? Wyodrębniły się wyraźnie dwie „szkoły” i to także znalazło swój wyraz.

- A jeśli chodzi o kontrowersje, to podam tylko jeden przykład. W dyskusji nad motywami emigracji jeden z historyków zachodnich głosił tezę, iż emigracja jest to sprawa swobodnego, wolnego wyboru. Sprzeciwiłem się temu, mówiąc, że w historii Polski był okres, kiedy miliony Polaków deportowano do carskiej Rosji i Związku Radzieckiego - wcale nie wybierali dobrowolnie, ale był to przymus. „To przesada” - krzyknął wówczas któryś z historyków rosyjskich. W przerwie obrad podeszło do mnie trzech historyków japońskich i musiałem im bardziej szczegółowo opowiedzieć o tych deportacjach. W konsekwencji w podsumowaniu obrad przymus uznano za jedno z istotnych źródeł diaspory - **dzieli się refleksją prof. Trzeciakowski**.

- Podobna sytuacja była w czasie, gdy dyskutowano na temat rozbiórów Polski - **dodaje prof. Topolski**. - Historyk rosyjski wyraźnie pomniejszał rolę carskiej Rosji w rozbiorach Polski, twierdząc, że zabrała ona tylko ziemie nie należące etnicznie do Polski. Na to dość kategoryczne w tonie wystąpienie musiałem zareagować. Powiedziałem, że w tamtych czasach żadne decyzje polityczne dotyczące Europy nie mogły być podejmowane przez inne państwa bez udziału Rosji. Rozbiory Polski nie byłyby bez niej możliwe. Poza tym Rosja zabrała też ziemie etnicznie nie rosyjskie, lecz białoruskie i litewskie, choć wszyscy wiemy, że w owym czasie na tę „etniczność” nie zwracano uwagi tak bardzo, jak to się czyni obecnie.

- **Czy do takich polemik skłaniały tylko wystąpienia historyków rosyjskich?**

- Nie, ale właśnie w tym środowisku widać wyraźnie trzy orientacje. Najstarsi reprezentują poglądy tradycyjne, młodszy prezentują poglądy skrajnie nacjonalistyczne, bazujące na patriotyzmie, religijności i temu podobne, a najmłodszy starają się nadać za zmianami politycznymi w świecie i kształtować nowe oblicze nauki historycznej w tym państwie - **ocenia prof. Topolski**. Bardzo aktywni byli też historycy niemieccy z byłej NRD, naukowcy z Rumunii, którzy przez lata milczeli... Obserwowaliśmy duży wzrost aktywności delegacji chińskiej, a także państw Afryki, Bangladeszu, Południowej Ameryki, Australii.

- **Za trzy lata ma się odbyć konferencja przygotowana przez Commission Internationale des Etudes Historiques Slaves...**

- Tak, odbędzie się ona w 1998 roku w Pradze - w 150. rocznicę Kongresu Słowiańskiego, który dał początek wielkiej idei panslawizmu - **mówi prof. Trzeciakowski**. - Warto podkreślić, że obserwuje się wyraźny wzrost zainteresowania Słowiańszczyzną. Jeden z uczonych z Australii wygłosił referat o ks. Adamie Czartoryskim i jego związkach z państwami południowych Słowian. Aktualne wydarzenia na Bałkanach wyraźnie sprzyjają zainteresowaniu się historyków tym rejonem Europy.

- **Niech podsumowaniem naszej rozmowy będzie odpowiedź na pytanie: jakie znaczenie ma udział w pracach Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych i jego komisji, a także w obradach światowych kongresów dla naukowców historyków, którzy zajmują się także kształceniem studentów?**

- Główne referaty publikowane są w pracy zbiorowej, co ma niewątpliwie wpływ na piśmiennictwo historyczne w świecie - **odpowiada prof. Topolski**. - Można zauważyć nowe prądy i tendencje w historiografii światowej, kształ-

owanie się nowych szkół filozoficzno-historycznych, można wreszcie podejmować nowe tematy, które rodzą się w toku obrad. Dla przykładu: zaproponowałem nowy temat „prawda historyczna”. Zlecono mi opracowanie założeń ewentualnej sekcji w obrębie przyszłego kongresu.

- **Walory dydaktyczne są niewątpliwie - dodaje prof. Trzeciakowski** - gdyż można przenosić zdobytą wiedzę na wykłady, można zacieśniać kontakty z historykami innych państw, można zapraszać ich na wykłady w naszych uczelniach i być zapraszonym. Profesorowi Topolskiemu proponowano, na przykład, serię wykładów w Brazylii. Można też lepiej prezentować wiedzę historyczną w podręcznikach szkolnych i wzbogacać wiedzę innych historyków, którzy nie mają możliwości udziału w pracy w tak szerokim gronie specjalistów ze świata.

- **Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał
JÓZEF MOZIO**

Fot. Stanisław Ossowski



Obrady rusycystów w Poznaniu

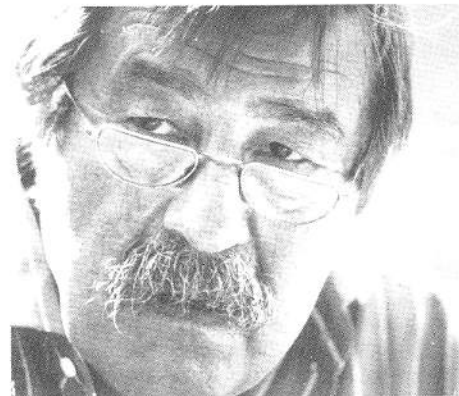
VI Międzynarodowa konferencja „Rusycystyka europejska a współczesność”, zorganizowana w UAM 26 września br., poświęcona została 30-leciu rusycystyki poznańskiej oraz 70. urodzinom prof. Zbigniewa Barańskiego. Jubilatowi wręczono Medal za Zasługi dla UAM i Medal im. A. S. Puszkina - najwyższe odznaczenie ustanowione przez władze Międzynarodowej Asocjacji Wykładowców Języka Rosyjskiego i Literatury.

W konferencji uczestniczyło 120 osób z 18 krajów. Obrady toczyły się w 3 sekcjach. Opublikowano okolicznościowe wydawnictwa.

Na zdjęciu górnym - trzeci z lewej prof. Z. Barański. Poniżej tłok przy stoisku z wydawnictwami.

Fot. Stanisław Ossowski





Na zdjęciach: z lewej krytyk Grassa, Reich Ranicki, wyżej sam pisarz.
(za „Der Spiegel”)

Awantura o Grassa

Thomas Mann kończył pisanie „Doktora Faustusa” na emigracji, w Stanach Zjednoczonych, tuż po II wojnie światowej. Monumentalne dzieło, spojrzenie autora na burzliwą przeszłość niemieckiego narodu i państwa, gotowe było, gdy III Rzesza legła w gruzach. Ukończona w styczniu 1947 roku powieść mogła się ukazać w Niemczech po raz pierwszy w 1948 roku, w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Autor miał wówczas 71 lat.

Blisko pół wieku później znów ogromne poruszenie wywołuje epicki utwór o Niemczech i o Niemcach, tym razem Günтера Grassa „Ein weites Feld” (Dalekie pole). Gdy w kwietniu br. autor przybył do Frankfurtu nad Menem, by publicznie przeczytać fragmenty książki, inspirator owego spotkania, Marcel Reich Ranicki (MRR), uchodzący za ogromną postać wśród znawców niemieckiej literatury oklaskiwał Grassa na stojąco. Teraz, gdy dzieło jest zamknięte i rozeszło się błyskawicznie w pierwszym nakładzie 100 tys. egzemplarzy, MRR przewodzi chórowi krytyków, totalnie potępiających pisarza.

Jedni doradzają Grassowi wprost, by pojechał na Kubę, bo tam zyska przychylność czytelników, inni namawiają, by przestał raz na zawsze pisać i zajął się grafiką, bo to jest jedyna rzecz, na której rzeczywiście się zna.

Mimo wszystkich ataków, Günter Grass pozostaje najwybitniejszym współczesnym pisarzem niemieckim i jednym z głównych pretendentów do literackiej Nagrody Nobla. Wiemy już, że w tym roku wyprzedził go irlandzki poeta, Seamus Heaney, bliski współpracownik Stanisława Barańczaka, o którym „ŻU” już kilkakrotnie pisało, ale przecież Królewska Akademia Szwedzka będzie dokonywała następných wyborów. Günter Grass, doktor honoris causa Uniwersytetu w Poznaniu jest konsekwentnie przedstawianym przez uczelnię kandydatem do zaszczytnego tytułu.

Günter Grass ma obecnie 67 lat. Zadebiutował w 1959 powieścią „Die Blechtrommel” (Blaszany bębenek), która przeniesiona została w bardzo udany sposób na ekran przez Volkera Schlö-

dorffa. Ciekawe, że MRR z początku bardzo krytycznie ocenił to dzieło. Dopiero, gdy książka stała się światowym bestsellerem, krytyk wycfał się ze swej negatywnej opinii. Czyżby historia miała się powtórzyć?

Krytykowana powieść powstała przez pięć lat, od czasu zburzenia berlińskiego muru. Ma blisko 800 stron, ale - jak oświadczył autor tygodnikowi „Der Spiegel” - mogłaby mieć również dwa tysiące stron. „Wiele pominąłem ...”

Grass bardzo ceni XIX-wiecznego epika niemieckiego, Theodora Fontane (1819 -1898). Główny bohater „Dalekiego pola”, Theo Wuttke, nazywany jest w powieści po prostu Fonty i dla nikogo nie ulega wątpliwości, że chodzi o literackie wcielenie Theodora Fontane.

Podczas pobytu w Indiach w latach 1986/87 Grass wpadł na pomysł przeniesienia do swej powieści bohatera książki Hansa Joachima Schadlicha „Tallhover”. I tak zrodzili się dwaj główni bohaterzy „Dalekiego pola”. Fonty, to były obywatel NRD, pracujący po historycznym przełomie w urzędzie do spraw prywatyzacji (Treuhandanstalt). A Hof-taler (alias Tallhover) występuje w utworze jako były szpicel tajnej policji NRD (Stasi), a i obecnie też pozostaje na usługach wywiadu.

Obaj spędzają w książce Grassa wiele czasu. Gaworzą o przeszłości i dniu współczesnym Niemców, jeżdżą trabantem albo spacerują po Berlinie. Akcja powieści toczy się tuż po zburzeniu berlińskiego muru, ale ma wiele odniesień do przeszłości, nawet bardzo odległej. Grass już kilkakrotnie wyjaśniał, że chodziło mu o ukazanie ostatniego procesu zjednoczenia Niemiec w kontekście his-

torycznym, w nawiązaniu do pierwszego zjednoczenia państwa w latach 1870-1871.

W jakim więc stopniu slogan wydawnictwa Steidl Verlag, nazywający dzieło Grassa „powieścią stulecia”, jest prawdziwy?

Ataki na pisarza, z różnych stron, zdają się zaprzeczać wczesnej reklamie. Również list otwarty MRR do autora, zastępujący zwyczajową recenzję, jest bardzo krytyczny, choć miast typowej dla tego krytyka agresji, zawiera ton melancholii.

Tych dwoje ludzi, Grassa i Reich Ranickiego, już od dawna łączy niemiecka literatura. Ani sympatia, ani antypatia, lecz głębokie wzajemne uznanie. Dla Reich Ranickiego Grass był w powojennym okresie niemieckiej literatury równorzędnym partnerem Heinricha Bolla, a gdy Boll, literacki noblista zmarł, został na szczycie tylko Grass. Być może obecne rozczarowanie Reich Ranickiego wynika z nadmiernych oczekiwań. Z kolei Grass nie może ignorować opinii MRR. Zdanie Reich Ranickiego waży w znacznym stopniu na decyzjach Królewskiej Akademii Szwedzkiej, a audycje niemieckiego kanału telewizyjnego ZDF „Das literarische Quartett” prowadzone przez pierwszego w Niemczech krytyka literackiego, mobilizują wszystkich wydawców, księgarzy i oczywiście czytelników.

Günter Grass jest postacią polityczną. W latach sześćdziesiątych związał się z SPD. W 1965 występował oficjalnie jako rzecznik kampanii wyborczej socjaldemokratów. Przyjaźnił się z Willy Brandtem. Wyprzedzał wielu sceptyków, mówiąc już w 1967 roku o możliwości konfederacji obu państw niemieckich. „Należy odważyć się na początek, ponieważ czas nie pracuje dla nas” - te słowa Grassa przeszły do historii.

W 1970 powiedział więcej i tego do dziś Niemcy nie zapomnieli: „Nie będzie zjed-

GÜNTER GRASS jest doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Nadanie godności nastąpiło w 1990 r., u progu przemian politycznych, które ogarnęły Europę Środkową i Wschodnią. Wniosek w tej sprawie, zgłoszony do Senatu UAM przez Instytut Filologii Germańskiej, napotkał zarówno głośny gorący poparcia, jak i protesty ze strony niektórych środowisk. Pisarz zawsze był postacią kontrowersyjną.

Przemawiając w uniwersytecie w Poznaniu, na poświęconej mu uroczystości, Günter Grass powiedział m.in.:

„...faktem jest, że właśnie owo pochodzenie z Gdańska wywarło wpływ na moją działalność literacką. Powiem więcej: rok mojego urodzenia, 1927, oraz owo pochodzenie były znaczące dla całej mojej egzystencji. Wzrastając w czasach ideologicznych pokus i zamętu, w czasach zbrodni politycznych, których skutki trwają do dnia dzisiejszego i nadal nie widąc ich końca, otrzymałem gotowy temat i musiałem się z nim zmierzyć. Sama tematyka sprawiła, że mój literacki obrachunek również musiał być krytyczny. Krytyczny stosunek do instytucji władzy w naszych czasach i w naszym świecie, do instytucji ideologicznych lub religijnych, do niemieckiego lub polskiego nacjonalizmu (...)

Przeobrażenia polityczne, zachodzące obecnie, postawią narody niemiecki i polski przed nowymi wyzwaniami i zadaniami. Literatura - a z pewnością również moja literatura - będzie towarzyszyć tym wyzwaniom i przeobrażeniom (...)*

Jak pisaliśmy przed rokiem, środowisko poznańskich neofilologów, na zaproszenie Akademii Szwedzkiej przyznającej Nagrody Nobla, dwukrotnie wytypowało Grassa do nagrody w dziedzinie literatury.

* Cyt. za „Gunterus Grass”, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1991, seria poświęcona doktorom honoris causa uczelni.

noczenia NRD i Republiki Federalnej pod przewodnictwem Niemiec zachodnich.”

Kiedy zburzono mur berliński, Grass wyznawał otwarcie, że teraz rozlegnie się „krzyk o zjednoczenie”.

Im bardziej postępował rozpad NRD, tym głośniejszy słyszano sceptyczny głos Grassa. W 1990 Grass powiedział słowa, których wielu do dziś nie może mu wybaczyć: „Oświęcim, miejsce grozy, wyklucza zjednoczenie Niemiec”.

Kiedy mimo tej pesymistycznej prognozy zjednoczenie państwa nastąpiło, Grass pozostał sceptykiem w stosunku do przyszłości. Pisał i mówił o nieludzkich prawach kapitalizmu, o drapieżnym prawie własności, utożsamianym przez „Treuhand”.

Za wcześnie osądzać, w jakim stopniu Günter Grass zaszkodził swą ostatnią powieścią własnej karierze. MRR uważa, że brutalnie ugodził w narodową dumę Niemców. Ale przecież już raz się pomylił.

JAN ZAŁUBSKI

Ile suwerenności w zjednoczonej Europie?

Czy postępujący proces integracji europejskiej i poszerzanie NATO o nowe państwa członkowskie musi się łączyć z ograniczaniem ich suwerenności? Dla Polaków, chcących uczestniczyć w budowie zjednoczonej Europy, jest to pytanie bardzo aktualne i ważne.

W czerwcu ub. roku odbyła się w Poznaniu międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Suwerenność i państwa narodowe w integrującej się Europie - przeżytek czy przyszłość?” Nawiązano do niej w dniach 29-30 września br. podczas konferencji, zorganizowanej przez Komitet Nauk Politycznych PAN i Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Tym razem referaty politologów i prawników, przybyłych z wszystkich czołowych ośrodków akademickich w kraju, łączył wspólny temat: „Państwo narodowe w euroatlantyckich strukturach”.

Uczestnicy spotkania byli zgodni, że hasło „wchodzimy do Europy”, tak często obecnie powtarzane, niczego jeszcze nie wyjaśnia. Przede wszystkim potrzebna jest gotowość obu stron, to znaczy również państw, które już się w Unii znalazły.

Nie do wszystkich dociera w Polsce oczywista prawda, że kraj nasz, aby w pełni sprostać obowiązkowi członkowskim, zarówno w NATO jak i w Unii Europejskiej, musi np. wykształcić tysiące wysoko wykwalifikowanych specjalistów, gotowych do podjęcia pracy w agendach obu organizacji. Każde państwo ma przecież określoną liczbę swych przedstawicieli.

Otwarty pozostaje problem usytuowania centralnego urzędu, który byłby odpowiedzialny za przemyślane wprowadzanie Polski do zjednoczonej Europy. Czy główną rolę powinno tu odgrywać Ministerstwo Spraw Zagranicznych? A może Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą?

Opinie sceptyków, którzy obawiają się znacznego ograniczenia suwerenności jednoczących się państw, nie znajdują

potwierdzenia w dotychczasowej praktyce. Każde państwo dokonuje samodzielnego wyboru, nie może zatem być mowy o dominacji silniejszych nad słabszymi.

O bardzo szerokim kontekście poruszanych problemów świadczą tytuły wygłoszonych referatów. M.in. prof. Józef Kukułka mówił o narodowej i wspólnotowej polityce państw UE. Prof. Andrzej Komar nakreślił szanse i ryzyko europejskiej integracji gospodarczej i walutowej. Prof. Ziemowit Jacek Pietrasz zastanawiał się nad skutkami poszerzenia Unii Europejskiej. Korespondował z jego wystąpieniem referat prof. Antoniego Pieniżka o członkostwie krajów Europy Środkowo-Wschodniej we Wspólnotach Europejskich.

Trzy referaty przygotowali współorganizatorzy konferencji, pracownicy INPiD UAM. Byli to: prof. Czesław Mojsiewicz („Antydominacyjne mechanizmy i europeizacja państw członkowskich”), prof. Włodzimierz Malendowski („Proces pohelskiński i rola OBWE w budowie systemu bezpieczeństwa europejskiego”) oraz dr Zbigniew Czachór („Koncepcje i kierunki dalszego rozwoju Unii Europejskiej”).

Można odnieść wrażenie, że dotychczas o sprawach integracji europejskiej i rozwoju NATO więcej od praktyków mówią teoretycy. Czas pokaże, czy ich zdanie brane będzie pod uwagę wówczas, gdy nadejdzie czas wcielania w życie obecnych deklaracji.

Materiały z ubiegłorocznej konferencji w Poznaniu zostały już opublikowane. Do druku przygotowujemy jest tom zawierający referaty z wrześniowych obrad.

J.Z.

REKLAMY

OGŁOSZENIA



„OŚWIATA”

Poznań, ul. Klasztorna 2
tel. 522-401, 524-226

od 1962 r.

zaprasza na

KURSY

- ◆ języków obcych
- ◇ angielskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego i inne
- ◆ prawa jazdy kategorii B

◆ zawodowe

- ◇ badań technicznych pojazdów na uprawnienia diagnosty wg najnowszych przepisów
- ◇ mistrzowskie i czeladnicze we wszystkich zawodach
- ◇ spawania gazowego i elektrycznego
- ◇ palaczy c.o. oraz doszkolenie w zakresie c.o. gazowe
- ◇ BHP
- ◇ SEP na obsługę, usługi i dozór wraz z egzaminem wózków widlowych
- ◇ inspektorów ochrony radiologicznej typu C
- ◇ pedagogiczne dla wykładowców i instruktorów nauki jazdy oraz rzemieślników
- ◇ dla osób zatrudnionych przy obrocie środkami spożywczymi

(57/U/12/94)

Dlaczego drzewa umierają?

Kilkadziesiąt lat temu można było - bez przesady - nazwać Poznań miastem zieleni. Obecnie nie używa się tego określenia, bo zieleni w mieście z każdym rokiem ubywa. Jest to widoczne szczególnie w odniesieniu do przyulicznych drzew. Jeśli ktoś nie wierzy, niech zaufa cyfrom: w końcu maja 1992 roku drzew przyulicznych było w Poznaniu ponad 27.000, na początku października br. jest ich niespełna 26.000.

Inwentaryzacji drzew w mieście nie prowadzi się systematycznie, co roku, ale co kilka lat. Notuje się jednak liczbę drzew, które zostały usunięte z powodu ich uschnięcia. Liczby są wymowne: w roku 1992 usunięto z poznańskich ulic i placów 232 drzewa, w 1993 - 328, w roku 1994 - 439, a do końca września br. - 452. W tym samym czasie zasadzono zaledwie 409 drzew. Różnica wskazuje, iż w ciągu czterech lat ubyło ponad tysiąc.

Dlaczego drzewa „umierają stojąc”? Odpowiedzieć na to pytanie mogliby praktycy, zajmujący się konserwacją zieleni w mieście. Niestety, kilka lat temu w Poznaniu zlikwidowano Zarząd Zieleni Miejskiej.

Jego zadania i obowiązki przejął Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego. Szkopuł w tym, że wydział ten ma znacznie większy zakres prac, niż troska o miejską zieleni: od „walki” z niskimi kominami, z których dym i wyciewy zatruwają środowisko, po „sprzątanie świata” w jednorazowej akcji jesiennej. Nie można wszystkiego robić od razu i równie dobrze. Z-ca dyrektora wydziału - Tomasz Lisiecki mówi, że w ostatnich latach starano się uzupełniać ubytki, sadząc drzewa tego samego gatunku, żeby zachować estetykę, a nie kierując się wskazaniem właściwego doboru. Podinspektor Irena Tomczak natomiast nie kryje, że „oczkiem w głowie” wydziału jest leczenie drzew chorych, nie zaś nowe nasadzenia. Na te ostatnie wciąż brakuje pieniędzy - w budżecie miasta na rok 1996 zaplanowano na ten cel tylko 300.000 nowych złotych.

Na pytanie dlaczego drzewa umierają mogą też odpowiedzieć specjaliści, zajmujący się dendrologią. W Poznaniu niewątpliwym autorytetem w tej dziedzinie jest prof. Aleksander Łukasiewicz - dyrektor Ogrodu Botanicznego UAM, autor m.in. niedawno wydanej pracy pt. „Dobór drzew i krzewów dla zieleni miejskiej środkowo-zachodniej Polski”. Jest ona z jednej strony ukoronowaniem badań nad zielenią w mieście, popartych bogatą dokumentacją fotograficzną, a z drugiej - źródłem wiedzy o tych gatunkach drzew i krzewów, które w warunkach polskich (zwłaszcza Polski północno-zachodniej) mogą być wykorzystywane do nowych nasadzeń, w tym także przyulicznych.



Okazałe platany w zieleńcu przed Teatrem Wielkim w Poznaniu - przykład drzew odpornych na niesprzyjające warunki miejskie.

Fot. St. Ossowski

- Rozwój roślin zależy nie tylko od warunków terenowych - mówi prof. Aleksander Łukasiewicz - ale także od biologicznych właściwości poszczególnych gatunków. W tym właśnie celu Ogród Botaniczny prowadził wieloletnie badania, w wyniku których drzewa i krzewy podzielono - według odporności na zagrożenia miejskie - na trzy grupy. Do pierwszej należą najbardziej odporne na skażenia, które we wszystkich siedliskach (ulice, parki itp.) rozwijają się dobrze; do drugiej - średnio odporne, które w warunkach środowiska skażonego mają skrócony okres wegetacji i przedwcześnie zamierają; do trzeciej - najbardziej wrażliwe, które nie powinny być wysadzone w miastach, ewentualnie tylko w parkach i ogródkach.

Warto podać choć kilka przykładów tych gatunków, które mieszczą się w ustalonych grupach. Do grupy pierwszej należą przede wszystkim takie drzewa, jak klon polny, oliwnik, morwa biała, platan, dąb, robinia zwana akacją, topola włoska, głogi i wiele innych. Zauważyć warto, że nie należy do tej grupy żadne z drzew iglastych. W grupie drugiej znajdują się m. in. najodporniejsze drzewa iglaste, jak jodła jednobarna, modrzewie japońskie i europejskie, sosna czarna, daglezja, świerk serbski, kosodrzewina, jałowiec chiński i inne, a z drzew liściastych m.in. brzoza brodawkowata, buk, jesion, miłorząb, trójglicznik, większość topoli, niektóre wierzby, jarzębiny itp. Mogą one być

sadzone nie przy ulicach, ale np. na szerszych pasach przyulicznych, na gruncie z naturalną glebą.

Najbardziej wrażliwą grupę trzecią tworzą m.in. drzewa iglaste - sosna pospolita, świerk pospolity, jodła biała, żywotniki zachodnie, czyli tuje, a z liściastych - większość lip, klon zwyczajny i klon jawor, kasztanowiec, zwany kasztanem. Są one narażone z góry na krótki żywot, rachityczny rozwój, bo nie znoszą skażeń miejsko-przemysłowych - dymów, pyłów, gazów, spalin, nadmierne go zasolenia gleby itp.

„Z uwagi na pogarszające się warunki życia dla mieszkańców miast i osiedli - pisze w swej pracy prof. Łukasiewicz - coraz pilniejszą potrzebą staje się zachowanie i kształtowanie środowiska naturalnego w aglomeracjach miejskich. Poza rozwiązaniami technicznymi (ograniczenie skażeń), głównym czynnikiem decydującym o zachowaniu równowagi ekologicznej na tych terenach są dostatecznie duże powierzchnie dobrze rozwijających się „bujnych roślin”. Możliwe jest to jednak tylko przy maksymalnym dostosowaniu ich asortymentu do całości kształtu istniejących warunków życiowych na terenach skażonych”.

Profesor podaje kilkadziesiąt przykładów taksonów, które stanowią właściwy dobór drzew i krzewów dla zieleni miejskiej środkowo-zachodniej Polski, a właściwie całego Niżu Polskiego. Wskazania mi tymi powinni kierować się ludzie odpowiedzialni za stan zadrzewień i zieleni w miastach. Tymczasem żaden z pięciorga moich rozmówców, dla których praca prof. Łukasiewicza powinna być lekturą obowiązkową, jej jeszcze nie czytał. Czyż można dziwić się, że rzeczywistość tak daleko odbiega od naukowego wzorca? Oto przykład z ostatnich dni:

Na Rynku Łazarskim w Poznaniu znacznie poszerzono plac targowiskowy, wykładając go „modną” ostatnio, kostką brukową. Pozostawiono w niej niewielkie miejsca na drzewa. Posadzono w nich 31 drzewek. Jakich gatunków? 24 to klon jawor, 7 - klon kulisty. Gospodarz targowiska - Wielkopolskie Stowarzyszenie Kupców - zleciło wykonanie nasadzeń Specjalistycznej Firmie Ogrodniczej „Cedrus” z Kwilcza w woj. poznańskim. Prezes Stowarzyszenia - Henryk Kaczmarek cieszy się, że za kilka lat plac będzie ładnie wyglądał. Szef „Cedrusa” - Piotr Klawiter mówi, że był kiedyś pracownikiem Akademii Rolniczej.

Nowo posadzone drzewka oglądam niemal codziennie. Życzę im długiego żywota. Ale nie mam pewności, czy mnie przeżyją ...

JÓZEF MOZIO

Geografowie w Jeziorach

Od 25 września trwały praktyki terenowe studentów Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Są one niezbędnym uzupełnieniem wiedzy zdobywanej w toku studiów. Prodziekan wydziału, prof. Henryk Rogacki, podkreśla, że studenci geografii odbywają praktyki w różnych częściach kraju, aby poznać specyfikę regionalną: ukształtowanie powierzchni, stopień uprzemysłowienia, rozwój gospodarki, ale także funkcjonowanie władz lokalnych, w tym samorządu terytorialnego.

Praktyki, organizowane we współpracy z władzami lokalnymi, przynoszą wielorakie korzyści. Przykładem może być publikacja pt. „Miasto i gmina Stary Sącz w okresie transformacji 1991-1993”, powstała w wyniku 3-letniego pobytu na praktykach studentów i ich naukowych opiekunów z uczelni. Tamtejszy urząd miasta i gminy nie tylko opłacał noclegi obozowiczów, ale i sfinansował wydanie książki, po czym wykupił cały jej nakład.

Jak informuje zastępca kierownika Stacji Ekologicznej w Jeziorach, mgr Lech Kaczmarek, dogodnym miejscem odbywania praktyk przez studentów nie tylko Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, ale i innych, a zwłaszcza Biologii i Chemii - jest Stacja Ekologiczna UAM w Jeziorach koło Mosiny. Jej położenie w centrum Wielkopolskiego Parku Narodowego sprzyja prowadzeniu badań. Dla przykładu: studenci ochrony środowiska badają zanieczyszczenia wód jezior i gruntów, analizują zjawisko tzw. kwaśnych deszczów, które tu przeważają w ciągu roku, sprawdzają jakość wody pitnej w studniach rolników.

Studenci geografii natomiast skupiają swą uwagę na zagadnieniach klimatologii, meteorologii, geomorfologii, hydrologii itp.

Wykonywane w toku praktyk badania mają również znaczenie praktyczne. Przykładem może być wykonanie dokumentacji ścian odkrywek w kopalni żwiru w Komornikach, czym zainteresowane jest przedsiębiorstwo eksploatacyjne, określenie profilu termiczno-wilgotnościowego na stoku rynny Jeziora Góreckiego, głębokości pierwszego poziomu wodonośnego w studniach kopanych w sąsiednich wsiach, przepuszczalności osadów dna jeziora itd.

Stacja w Jeziorach jest dobrze wyposażona w niezbędny sprzęt kontrolno-pomiarowy i w sprzęt techniczny, umożliwiający penetrację terenu. Odbywają tu praktyki również studenci innych uczelni poznańskich. Sporadycznie docierają słuchacze Politechniki Gdańskiej oraz osoby z uczelni zagranicznych, np. z Berlina, Halle, Stuttgartu czy Londynu. Każdy może zatrzymać się na dłużej, bowiem Stacja dysponuje własną bazą noclegową.

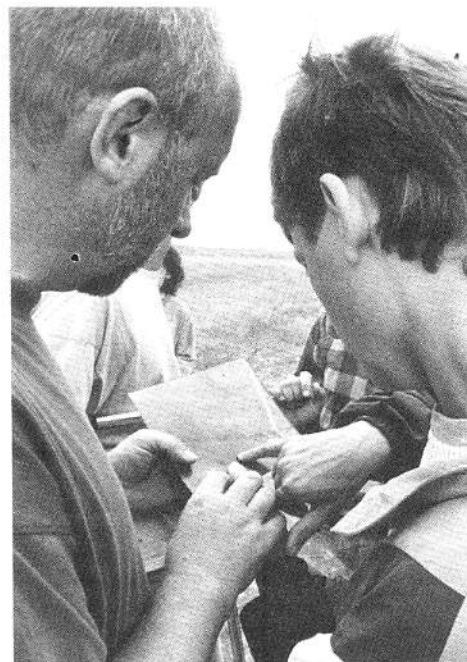


Wiercenia gruntu służą pobieraniu próbek osadów glacialnych - pozostałości epoki lodowcowej.

W badaniach wykorzystuje się m. in. zdjęcia lotnicze. Trwa właśnie porównywanie obrazu fotograficznego z rzeczywistością.

Studentki geografii zbierają kamienie, aby badać ślady wietrzeń w okresie lodowcowym i ich wpływu na stan środowiska.

Fot. St. Ossowski



J. M.

(Dokończenie ze str. 2)

Na temat obrony studenckich praw i wolności zamierzają dyskutować w Poznaniu studenci prawa i administracji z uniwersytetów w całej Polsce. Nad II Zjazdem Samorządów Studentów Wydziałów Prawa honorowy patronat przyjęła pani premier Hanna Suchocka. Celem spotkania jest integracja, zademonstrowanie znaczenia środowiska i wymiana poglądów na temat programów studiów. Studenci zamierzają wyłonić wspólną reprezentację wobec organizacji samorządowych prawników (jak adwokatura, notariat) i wobec Ministerstwa Sprawiedliwości. Początek obrad 21 października.

Na 4 lata więzienia sąd we Frankfurcie n. Odrą skazał chuliganów, którzy w czerwcu br. ciężko pobili studiującego we Viadrinie Polaka. Akt oskarżenia wobec skinheadów - 18- i 19-letniego - obejmował również inne zarzuty. Wyrok nie jest prawomocny; sprawcy pozostają w areszcie.

O „Metodach pobierania i przygotowania próbek wody, ścieków i osadów do analizy fizyko-chemicznej” obradowali naukowcy i praktycy podczas sympozjum zorganizowanego w Collegium Chemicum UAM 21 września br.

11 lipca br. zmarł w Poznaniu prof. Andrzej Alexiewicz, wybitny matematyk. W „ŻU” nr 8-9/95 (Komentarze) mylnie podaliśmy imię zmarłego pana Profesora. Przepraszamy!

Zdjęcia opublikowane na str. 22 „ŻU” nr 8-9/95 wykonał i udostępnił nam pan prof. Alfred Majewicz. Dziękujemy!

Każdy pracownik UAM powinien był otrzymać z redakcji imiennie zaadresowaną propozycję prenumeraty „Życia Uniwersyteckiego”. Jeśli do kogoś korespondencja nie dotarła, prosimy nam zgłosić, telefon 476461 w. 340.

(e)

Kalendarz roku akademickiego 1995/96 w UAM

Semestr zimowy

2 października 1995 r. - **uroczysta inauguracja**
3 października 1995 r. - 19 stycznia 1996 r. - **zajęcia dydaktyczne**
23 grudnia 1995 r. - 2 stycznia 1996 r. - **wakacje zimowe**
Dni rektorskie: 2 i 3 listopada 1995 r.

Semestr letni

7 lutego - 26 maja 1996 r. - **zajęcia dydaktyczne**
4 kwietnia - 9 kwietnia 1996 r. - **wakacje wiosenne**
Dni rektorskie: 24 kwietnia (Dzień Sportu) i 2 maja 1996 r.

Terminy sesji egzaminacyjnych ustalają odrębnie poszczególne wydziały.
Miejsca w domach akademickich są zapewnione do 6 czerwca 1996 r.

Postęp w fizjologii i biochemii roślin



Postęp badań eksperymentalnych w biologii jest tak duży i tak szybki, że konieczna jest częsta wymiana doświadczeń. Służą temu m.in. - organizowane od 1993 roku - „Warsztaty Fizjologii i Biochemii Roślin”. Pierwsze odbyły się na UMK w Toruniu, drugie - na UAM w Poznaniu.

Jak informuje prof. Barbara Tomaszewska z Zakładu Metabolizmu Roślin Wydziału Biologii UAM, w tegorocznych warsztatach uczestniczyło około 160 osób z całej Polski. Byli to nie tylko pracownicy naukowcy i studenci biologii, ale również pracownicy instytucji branżowych, np. Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku czy Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie. Konferencję zorganizowały Zakłady

Fizjologii, Metabolizmu i Ekofizjologii Roślin UAM oraz sekcja fizjologii i biochemii roślin poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

Badania podstawowe, prowadzone na uczelni z zastosowaniem nowoczesnego sprzętu i najnowszych osiągnięć wiedzy, mają ogromne znaczenie dla rolnictwa i ekologii. Materiały z obrad zostały opublikowane w języku angielskim w czasopiśmie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Wydziału Biologii UAM „Biological Bulletin of Poznań”.

(jm)

Na zdjęciu prezentacja wyników badań eksperymentalnych na tablicach i plakatach.

Fot. St. Ossowski

Pod ochroną prawną

Niewielka zielona tabliczka z godłem Polski i dwujęzycznym napisem: „Legally protected area” - „Terren objęty ochroną prawną”, pojawiła się niespodziewanie na drzwiach wejściowych do Zakładu Morfologii Zwierząt i Zakładu Taksonomii i Ekologii Zwierząt Wydziału Biologii UAM w budynku przy ul. Szamarzewskiego.

Jak ustaliliśmy, napis odnosi się do odległego od Poznania o dziesiątki kilometrów - ścisłego rezerwatu w Słońsku nad Odrą, na polskiej granicy zachodniej. A tam właśnie prowadzą terenowe badania pracownicy naukowcy i studenci Wydziału Biologii UAM.

Wstęp na teren rezerwatu w Słońsku jest zastrzeżony wyłącznie dla naukowców i osób z nimi współpracujących. Znajduje się on pod ochroną prawa, bowiem każdy uszczerbek w postaci np. zabitych

ptaków czy wyciętych drzew byłby niepowetowaną stratą. Tam właśnie, jeśli prowadzi się odstrzał, to tylko dla celów naukowych - informuje kierownik Zakładu Morfologii Zwierząt, prof. Czesław Błaszak. Prace badawcze dotyczą np. pasożytów, żyjących na ciele ptaków, a także zawartości metali ciężkich w narządach wewnętrznych ptaków.

Obecnie powstaje w Słońsku stacja badawcza z wieżą obserwacyjną ptaków. Jej oddanie przewiduje się na rok przyszły. Być może, w przyszłości powstanie tu polsko-niemieckie centrum badań ekologicznych.

A tabliczka na drzwiach w końcu korytarza budynku A przy ul. Szamarzewskiego w Poznaniu? To po prostu dowcip studenta, który ją tu przykleił dla podkreślenia rangi badań prowadzonych w tutejszych zakładach UAM.

(jm)

Zawodowi akustycy

Uroczyste „Gaudeamus” odśpiewane w małej auli UAM 9 września br. zakończyło dyplomatorium dla słuchaczy 3-letniego Studium Zawodowego Akustyki. Dyplomy odebrało 18 absolwentów.

Kiedy w maju 1992 r. Rada Wydziału Mat.-Fiz. UAM na wniosek Instytutu Akustyki zgodziła się na utworzenie pierwszego w Polsce Studium Zawodowego o specjalności protetyka* słuchu, a następnie Senat Uczelni jednomyślnie podjął uchwałę o powołaniu Studium, byliśmy pełni obaw, czy się uda? Czy nie obniża to w pewnym sensie rangi uniwersytetu? Zaryzykowaliśmy i wygraliśmy.

Skąd wzięła się idea? Psychoakustyka jest uprawiana na uniwersytecie w Poznaniu od 40 lat, czyli od początku istnienia samodzielnej Katedry Akustyki. Badanie relacji między fizyczną charakterystyką dźwięku a percypowanymi atrybutami wrażenia dźwiękowego jest nie tylko intresujące poznawczo, ale ma wyraźny aspekt praktyczny. Psychoakustyka jest bezpośrednio powiązana z audiologią. Testy audiologiczne pozwalają na diagnozowanie różnych typów patologii układu słuchowego i dopasowanie odpowiednich aparatów słuchowych. Psychoakustyka dostarcza naukowych podstaw audiologii i wyniki jej badań wpływają na kształt testów klinicznych.

Psychoakustycy czołowych laboratoriów na świecie, np. Cambridge w Anglii czy prestiżowych uniwersytetów amerykańskich, są konsultantami inżynierów konstruujących wzory aparatów słuchowych. Sam dobór aparatu słuchowego konkretnemu pacjentowi, u którego stwierdzono ubytki słuchu o określonej etiologii, musi także się opierać na solidnej podstawie badań psychoakustycznych. Bezpośrednim inicjatorem idei powołania Studium w Instytucie Akustyki był dyrektor instytutu, prof. Edward Hojan; kierownikiem, niemal od początku była dr Anna Furmann.

I tak, jak psychoakustyka jest typową dziedziną pogranicza różnych dyscyplin naukowych, tak na gruncie studium pogranicze to wyraziło się m. in. zorganizowaniem kształcenia nie tylko w uniwersytecie, ale także w Akademii Medycznej. Nabyte w czasie 2-miesięcznych praktyk (także zagranicznych w 3 ośrodkach niemieckich) umiejętności upoważniają do otrzymania równocześnie z dyplomem uniwersyteckim - świadectwa czeladniczego wydanego przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu. Prezes Izby Rzemieś-

niczej, p. Jerzy Bartnik wspominał podczas uroczystości absolutoryjnej o nobilitacji świadectwa czeladniczego wydawanego równocześnie z dyplomem uniwersyteckim. Z kolei prof. Antoni Pruszecki, kierownik Kliniki Foniatrii i Audiologii AM, nawiązał do wspólnego pnia Uniwersytetu i Akademii Medycznej.

Należy także wspomnieć - last but not least - o wielu instytucjach, które wspomagają Studium, m.in. Polskim Związku Głuchych i firmach Geers i Philips produkujących aparaty słuchowe.

I sprawa bardzo ważna: wszyscy tegoroczni absolwenci otrzymali pracę. Wysokość ich pierwszych zarobków budzi czasem westchnienie pracowników instytutu. Z niektórymi będziemy się nadal spotykać: kontynuują naukę na fizyce.

URSZULA JORASZ

**Nazwa tej specjalności była przedmiotem dyskusji na seminarium Wydziału Filologii Polskiej UAM.*

Tempus dla chemii środowiska

Kraje Wspólnoty Europejskiej pilnie śledzą postępy w rozwoju ochrony środowiska w Europie centralnej i wschodniej. Wspierają ciekawe inicjatywy i inspirują działania w tej dziedzinie.

Szczególną rolę upatrują w rozwoju edukacji ekologicznej. Do tej właśnie idei nawiązuje trzyletni program TEMPUS „Environmental Chemistry Education at Polish Universities”. Od 1994 roku uczestniczą w nim uniwersytety: A. Mickiewicza, Jagielloński i Wrocławski, Uniwersytet w Leiden (Holandia), Erlangen (Niemcy), Bari (Włochy), a także włoskie instytucje rządowe, odpowiedzialne za ochronę środowiska. Inicjatorem i koordynatorem programu na Wydziale Chemii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza jest profesor Bogdan Marciniak.

Ideą projektu jest ujednoczenie podstawowego programu studiów chemii środowiska na uniwersytetach europejskich, co w konsekwencji umożliwi studentom tego kierunku swobodny wybór specjalizacji na dowolnej uczelni. W zeszłym roku akademickim przedstawiciele partnerskich jednostek zaprezentowali realizowane u nich programy studiów, co pozwoliło na rozpoznanie różnic i dało początek dyskusjom nad nowym, zunifikowanym modelem. Dodatkowo polscy wykładowcy związani z chemią środowiska

złożyli wizyty w uczestniczących w projekcie uniwersytetach zachodnich.

W semestrze zimowym czworo studentów chemii środowiska UAM wyjechało na sześciomiesięczne staże w partnerskich instytucjach zachodnich, gdzie ich praca została bardzo wysoko oceniona. Dwoje z nich prowadziło badania będące kontynuacją rozpoczętych na wydziale prac magisterskich. Pozostała dwójka, studenci czwartego roku, zdobywają doświadczenia przygotowujące ich do prac dyplomowych, które podejmą w tym roku. Staże te, oprócz korzyści merytorycznych, owocują także rozwojem samodzielności i dojrzałości oraz umiejętnością podejmowania decyzji i adaptacji do nowych sytuacji. Dodać można - ćwiczenie sprawności językowej.

Jest to złamanie ciągle istniejących w Polsce barier, jeszcze jeden krok, choć może niewielki, ku zjednoczonej Europie.

Staże obejmują także pobyt studentów zachodnich uczelni na polskich uniwersytetach. Od lipca do września student ostatniego roku chemii środowiska Uniwersytetu w Bari zdobywał doświadczenia na naszym wydziale, w zakładzie profesora Marciniaka.

Wiosną '95 wydział gościł włoskich wykładowców, którzy wygłosili cykl odczytów skierowanych do studentów chemii środowiska, po których odbyły się dyskusje i seminaria.

W czerwcu zorganizowano we Wrocławiu dziesięciodniową Letnią Szkołę Ochrony Środowiska, w której brali udział studenci polskich uniwersytetów i wykładowcy instytucji związanych z projektem. Czternastu studentów poznańskiej chemii środowiska uczestniczyło w cyklu wykładów i dyskusji. Treść tych wystąpień zostanie opublikowana w serii Education in Advanced Chemistry, „Environmental Chemistry”, pod redakcją profesora Marciniaka. Spośród studentów biorących udział w szkole zostaną wybrani kandydaci na staże w bieżącym roku akademickim. Dodatkowo dla tej grupy zorganizowany został intensywny kurs języka angielskiego, prowadzony przez lektorów British Council.

Projekt przewiduje finansowanie zakupu aparatury dla polskich uniwersytetów. W zeszłym roku akademickim z funduszy TEMPUS został zakupiony dla wydziału chemii UAM za cenę 16.000 USD nowoczesny, wysokiej klasy spektrofotometr, który udostępniony zostanie studentom wykonującym ćwiczenia specjalistyczne.

Bogatsi o doświadczenia mamy nadzieję, że w następnych dwóch latach realizacja projektu przyniesie wszystkim związanym z nim stronom jeszcze więcej korzyści i satysfakcji.

ANNA JUSZCZAK

Ze sportu

● Działacze klubów uczelnianych AZS w Poznaniu wkraczają w nowy rok akademicki bogatsi o kolejnych akademickich organizatorów sportu, wykształconych na obozach w Sierakowie (czerwiec - AE, wrzesień - AM) oraz Wągrowcu (wrzesień - UAM).

● Od roku akademickiego 1995/96 studentem UAM jest kol. Szymon Ziółkowski, przyjęty na Wydział Neofilologii. Szymon jest młociarzem poznańskiego AZS-u i jedną z naszych największych nadziei olimpijskich (Atlanta 1996). Niewtajemniczonych informujemy, że rzut młotem, to jedna z konkurencji lekkoatletycznych.

● W roku akademickim 1995/96 nastąpi dokończenie studenckich zmagania w ramach XVIII edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów. Po sukcesach piłkarzy, koszykarzy, judoczek i judoków w pierwszym roku, mamy niewątpliwie uzasadnione apetyty na sukces w klasyfikacji generalnej. Przypomnijmy, że barwy KU AZS UAM reprezentować będą: piłkarze nożni w hali, siatkarze i siatkarki, tenisiści i tenisistki stołowe oraz pływacy i pływaczki.

● Już od 20 do 22 października rozegrana zostanie w Gliwicach pierwsza z cyklu centralnych imprez dla studentów. W Turnieju Mistrzów Lig Międzyuczelnianych w Piłce Siatkowej środowisko poznańskie reprezentować będą siatkarki z UAM oraz siatkarze z Politechniki. Turniej rozegrany zostanie przy okazji Centralnej Inauguracji Sportowego Roku Akademickiego 1995/96. To już 87 rok akademicki, w który wkraczają sportowcy spod znaku białego gryfa.

● Jesień 1995, to czas kolejnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Akademickim Związku Sportowym. W dniu 20 listopada w małej auli UAM zbiorą się poznańscy azetesiacy, aby wybrać nowe władze swej organizacji środowiskowej, natomiast 16 i 17 grudnia w Warszawie obradować będzie kolejny już, XVI Krajowy Zjazd AZS.

P.K.

Alliance Française

Pierwsze imprezy kulturalne w nowym roku akademickim:

19 października 1995 r., godz. 19.00, Centrum Kultury „Zamek” - Sala Kominkowa

Spektakl „Jean de la Fontaine, mon ami” w wykonaniu Christiana Assé (w jęz. francuskim).

26 października 1995 r., godz. 18.30, siedziba Ośrodka Alliance Française, ul. Niedziałkowskiego 30

Wykład „L'art des jardins en France: six siècles d'histoire” wygłosi Bernard de Montgolfier (w jęz. francuskim).

Ćwiczy 8500 studentów

Organizatorem wychowania fizycznego dla studentów stacjonarnych I i II roku uniwersytetu w Poznaniu jest Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, którego siedziba mieści się przy ulicy Szamarzewskiego 89 (blok D). Wychowanie fizyczne jest na pierwszych dwóch latach studiów obowiązkowe, a ewentualne zwolnienia lekarskie, wydane przez specjalistów honorowane są po uprzednim potwierdzeniu ich w Akademickiej Służbie Zdrowia. Kierownik Studium WFis UAM proponuje niejednokrotnie kontynuowanie zajęć w sekcjach sportowych Klubu Uczelnianego AZS i reprezentowanie uczelni na Mistrzostwach Polski Uniwersytetów lub Szkół Wyższych.

Oferta, z jaką występuje Studium WF i S, zależy od wielkości środków finansowych, posiadanych przez władze uczelni. Jest ponad 300 grup wychowania fizycznego, co oznacza, że programowymi zajęciami objęto ponad 8500 studentek i studentów. W bieżącym roku

akademickim można zapisać się na następujące zajęcia wychowania fizycznego: siatkówka i koszykówka, judo, pływanie, jogging, aerobik, narciarstwo, nauka pływania, kulturystyka, piłka nożna. Istnieją także grupy rehabilitacyjne i grupy lecznicze dla wszystkich, którzy mają kłopoty ze zdrowiem.

Sekcja sportowa dla wyczynowców, to: koszykówka, siatkówka, pływanie, tenis stołowy, judo, trójbój siłowy, lekkoatletyka i biegi przełajowe, piłka nożna, narciarstwo, piłka ręczna mężczyzn, a także sekcja tańca nowoczesnego. Zajęcia sekcji sportowych odbywają się dwa razy w tygodniu.

Klub Uczelniany powołał do życia także sekcje rekreacyjne, zrzeszając w nich chętnych do gry w tenisa ziemnego, jazdy konnej, karate, survivalu, turystyki górskiej i kajakowej. Studium WFis i Klub Uczelniany AZS organizują co roku obozy szkoleniowe dla narciarzy i spływu kajakowe, a także obozy górskie.

W. BEJTŁICH

Rok sportowych zmagania

Ustalono zostały terminy rywalizacji międzyuczelnianej poznańskich studentów-sportowców w roku akademickim 1995/96. Zmagania toczyć się będą w 15 konkurencjach. Rywalizacja rozpocznie się już w październiku; jedynie piłkarze startujący na otwartych boiskach zaczną swoje rozgrywki wiosną.

Poniżej przedstawiamy szczegóły rozgrywek w semestrze zimowym.

JUDO

I i II rzut ligi międzyuczelnianej odbędą się odpowiednio 22 listopada i 20 grudnia. Miejsce zawodów: sala sportowa UAM, ul. Szamarzewskiego 89 (s. górna).

KOSZYKÓWKA KOBIEC

Jesienią odbędzie się I runda rozgrywek ligi międzyuczelnianej, w której grać będzie 5 zespołów. Początek - 6 listopada. Ponadto przewiduje się rozegranie Turnieju o Puchar JM Rektora Akademii Medycznej (hala SWFIS AM, 2-3 grudnia).

KOSZYKÓWKA MĘCZYCZN

W ostatnich dniach października w obiektach Wyższej Szkoły Oficerskiej (ul. Bukowska 34) rozegrane zostaną Mistrzostwa Studentów I Lat, natomiast 6 listopada wystartują rozgrywki I rundy ligi międzyuczelnianej. Tym razem w lidze weźmie udział aż 9 zespołów!

LEKKOATLETYKA

Pierwszy rzut ligi międzyuczelnianej rozegrany zostanie w obiektach Akademii Wychowania Fizycznego, 21 października, natomiast dwa rzuty Akademickiej Grand Prix w Biegach Przełajowych 25 października i 7 listopada.

PIŁKA NOŻNA

Jesienią rozgrywki toczyć się będą tylko w hali. Od 20 listopada trwać będzie liga międzyuczelniana, natomiast 2 grudnia (hala SP nr 10) odbędą się Mistrzostwa Studentów I Lat.

PIŁKA SIATKOWA KOBIEC

W dniu 28 października (hala UAM, ul. Szamarzewskiego 89) rozegrane zostaną Mistrzostwa Studentek I Lat, natomiast liga międzyuczelniana wystartuje 6 listopada.

PIŁKA SIATKOWA MĘCZYCZN

Mistrzostwa Studentów I Lat rozegrane zostaną 27/28 października (hala WSO, ul. Bukowska 34), natomiast liga międzyuczelniana (8 zespołów) rozpocznie się 6 listopada.

PŁYWANIE

W semestrze zimowym przewiduje się rozegranie dwóch imprez na basenie PO-SiR przy ul. Chwiakowskiego 34. Pierwszy rzut Korespondencyjnych Zawodów Pływackich o Puchar Zarządu Głównego AZS, połączony z Mistrzostwami Studentów I Lat, rozegrany zostanie 18 listopada, natomiast 2 grudnia odbędą się tradycyjne już Zawody Pływackie Szkół Wyższych m. Poznania o Puchar JM Rektora UAM.

TENIS STOŁOWY

Tenisiści wyznaczili sobie rozegranie Mistrzostw Studentów I Lat w dniach 26/27 października, natomiast w dniach 16/17 i 22/23 listopada odpowiednio pierwszego i drugiego rzutu Akademickiej Grand Prix. Wszystkie zawody rozegrane zostaną w sali sportowej Akademii Rolniczej, przy ul. Dąbrowskiego.

P.K.



Aula koncertowa

● Interesująco, rzec można, rozpoczął się w auli UAM sezon muzyczny 1995/96. Nim jeszcze na estradzie usiedli filharmonicy poznańscy, w niedzielę 3 września, na zaproszenie Towarzystwa im. Wieniawskiego i tygodnika „Wprost”, gościliśmy Orkiestrę Symfoniczną z Jerolimy. Blisko 60-letnia historia tego zespołu, to pasmo kontaktów z najwybitniejszymi artystami, także polskimi (szczególnie z K. Pendereckim), liczne podróże po świecie, nagrania, płyty.

● Po Warszawie, Poznań był drugim miastem pierwszego polskiego tournée jerozolimczyków, otwierającego Dni Kultury Izraela w naszym kraju. Stąd na początku koncertu zabrzmiały hymny narodowe, a dopiero potem słynne dzieła Verdiego (Uwertura do „Nabucco”) i Czajkowskiego (I Koncert fortepianowy), który brawurowo zagrał Alexander Korsantia, 30-letni Gruzin, osiadły w USA, niedawny zwycięzca prestiżowego Konkursu im. Rubinsteina w Tel Awiwie.

Drugą część wieczoru stanowiła I Symfonia Brahmsa - wielki egzamin orkiestry i jej szefa Davida Shallona. Artysta, którego rodzice pochodzą z Polski, jest nie tylko czołowym kapelmistrzem izraelskim, ale należy do mistrzów batuty, zapraszanych przez cały świat. 15 lat temu, u progu kariery, poprowadził w Luksemburgu „Requiem” Mozarta z udziałem chóru „Poznańskich Słowików”. Był to jego pierwszy kontakt z polskimi artystami, odtąd bardzo żywy.

Na bis usłyszeliśmy fragment instrumentalny z opery „Królowa Saba” Karoly Goldmarka. Bogatemu w przeżycia artystyczne wieczorowi, patronował wojewoda Włodzimierz Łęcki, a pośród licznych osobistości świata polityki, gospodarki, kultury i nauki widzieliśmy m.in. Janusza Ziolkowskiego i ambasadora Izraela w Warszawie, Gershona Zohara.

● We wtorek 12 września, prof. Stefan Stuligrosz rozpoczął w auli cykl poznańskich koncertów, związanych z 75 rocznicą swych urodzin i 50-leciem pracy, założonego przez siebie chóru chłopięcego i męskiego. Usłyszeliśmy oratorium „Mesjasz” Haendla. Kolejną interpretację tego arcydzieła, na nowo przemyślaną, głębszą.

Do kwartetu solistów, obok Zofii Kilanowicz (sopran), Krzysztofa Szmyta (tenor) i Piotra Liszkowskiego (bas), jubilat po raz pierwszy zaprosił Artura Stefanowicza - kontratenora, jak każda stylistyka baroku i najznakomitszą polską orkiestrę - Sinfonię Varsovia.

Genialne „Alleluja” publiczność wysłuchała na stojąco, po czym zaczęła się już pierwsza owacja, nie-

stety rozbijająca nastrój skupienia, niezbędnego w odbiorze tego typu muzyki. Poznaniakom trudno jednak jest powstrzymać entuzjazm, nieustannie objawiany prof. Stuligroszowi i jego „Słowikom”. Na koniec koncertu estrada tonęła w kwiatkach, a oklaskom, wydało się, nie będzie końca.

Tuż przed rozpoczęciem koncertu, prof. Stuligrosz poprosił salę o uczczenie chwilą ciszy zmarłego 9 września br. Jerzego Kurczewskiego, także wielkiego kantora polskiego, dyrygenta, kompozytora i muzykologa, twórcy Poznańskiego Chóru Chłopięcego i jedynej w kraju Chóralnej Szkoły Muzycznej.

● Państwowa Filharmonia Poznańska zainaugurowała swój 48. sezon artystyczny pod nową dyrekcją Zdzisława Dworzeckiego, który to stanowisko będzie łączył z dyrektorem Towarzystwu im. Wieniawskiego. Przed XI Międzynarodowym Konkursiem Skrzypcowym w październiku 1996 r., uznano to połączenie za konieczne, wobec konfliktu personalnego, jaki powstał w dyrekcji PFP.

Andrzej Borejko, który przygotował bardzo ciekawie zapowiadający się sezon, jest teraz doradcą artystycznym nowego szefa i poprowadzi 12 koncertów. Na pierwszym (15 września) przedstawił w sposób nader frapujący, słynną Suitę baletową „Pietruszka” Igora Strawyńskiego, bardzo dobrze przyjętą przez tłumnie przybyłych słuchaczy.

Rzuciszta owację zgotowano też 25-letniemu Filipowi Wojciechowskiemu, bodaj pierwszemu poznaniakowi, który oficjalnie zakwalifikował się do narodowej reprezentacji w XIII Konkursie Chopinowskim. Pianista zagrał Koncert e-moll a na bis dwie etudy z op. 25 Chopina.

● Wieczór wielkiej, dojrzałej pianistki przeżyliśmy w niedzielę, 24 września. Po wielu latach wystąpił znów w auli UAM Cyprien Katsaris (ur. w 1951 r. w Marsylii), artysta zwany dzisiaj „tytanem fortepianu”. Laureat wielu nagród na słynnych konkursach, ciągle otrzymujący laury za oryginalne nagrania (m. in. Chopina), gra na całym świecie bardzo bogaty repertuar i improwizuje. Prowadzi też klasy mistrzowskie w salzburskim Mozarteum i w... Hongkongu.

Z filharmonikami pod batutą bardzo dobrego rosyjskiego dyrygenta Nikołaja Aleksiejewa, wykonał aż dwa koncerty: rzadko grywany Mozart A-dur KV 414 i dla kontrapunktu - Ravela G-dur, który sam kompozytor określał utworem „w duchu Mozarta”. Obu dziełami Catsaris dostarczył słuchaczom wielu satysfakcji. Na bis dodał Serenadę Schuberta w opracowaniu Liszta i dowcip muzyczny Mozarta „Bułka z masłem”.

Koncert uzupełniły: Uwertura do „Semiramidy” Rossiniego i poemat symfoniczny „Orawa” Wojciecha Kilara.

W ubiegłym roku Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej przyznała stypendia dużej grupie młodych naukowców UAM. W tym roku, jak dowiadujemy się w uczelnianym Dziale Nauki, wydziały skierowały w tej sprawie bardzo niewiele wniosków. Termin zgłoszeń upływa w październiku.

Stypendia naukowe Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej przyjmuje wnioski o przyznanie stypendiów krajowych i zagranicznych dla młodych naukowców. Stypendia przyznawane są w drodze konkursu.

Stypendia krajowe dla młodych naukowców

Celem stypendium jest umożliwienie młodym naukowcom skoncentrowania się na pracy naukowej. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej przyznaje każdego roku 100 stypendiów.

● Podstawowym kryterium oceny wniosku stypendialnego jest udokumentowany publikacjami dorobek naukowy kandydata.

● Stypendium może być przyznane pracownikowi lub doktorantowi, który nie przekroczył 30 lat, zatrudnionemu w szkole wyższej, placówce naukowej PAN lub jednostce naukowo-badawczej.

● Stypendium przyznawane jest na jeden rok i wypłacane w czterech równych ratach (w 1995 roku wynosiło 10 tys. nowych złotych, wolnych od podatku dochodowego).

● Wnioski mogą składać rektorzy szkół wyższych, dyrektorzy instytutów PAN lub dyrektorzy jednostek naukowo-badawczych w terminie do 31 października.

Stypendia zagraniczne dla młodych doktorów

Celem stypendium jest stworzenie szansy najlepszym młodym doktorom na odbycie stażu w wiodących ośrodkach naukowych świata.

● Stypendystów wylania się na podstawie dorobku naukowego kandydata oraz oceny prestiżu naukowego ośrodka zagranicznego, wybranego przez kandydata.

● Stypendium może być przyznane naukowcom z tytułem doktora, którzy nie przekroczyli 35 lat i zatrudnieni są w szkole wyższej, placówce naukowej PAN lub jednostce naukowo-badawczej.

● Godziwe stypendia na 6 i na 12 miesięcy przyznawane będą na sfinansowanie kosztów pobytu i podróży.

● Kandydat musi przedłożyć list od instytucji zagranicznej, w której zamierza prowadzić prace badawcze, wyrażający zgodę na przyjęcie stypendysty.

● Wnioski można składać dwa razy w roku: do 31 maja i do 31 października.

Szczegółowe regulaminy obydwu programów stypendialnych oraz formularze wniosków otrzymać można w siedzibie Fundacji lub drogą pocztową. Informacje są również dostępne w Internecie pod adresem: <http://www.icm.edu.pl/fnp/>.

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej
ul. Wspólna 1/3
00-529 Warszawa 53

(przedruk z Biuletynu KBN nr 4/95)

(rp)

Oczami studenta przyjeźdnego Nowy sezon - stare kłopoty

Zaczął się nowy sezon akademicki 1995/96. Wraz z nim nie zniknęły jednak stare kłopoty i problemy. Podstawowymi są chyba, jakby inaczej, pieniądze...

Poznań powitał studentów bardzo wysokimi cenami akademików i stancji. W tych pierwszych poprawił się wprawdzie komfort (patrz - prysznic), ale cena została wywindowana do jednego miliona starych złotych (100 nowych zł). Natomiast opłaty za stancje biją wszelkie rekordy. Lokalu za „bańkę” już się nie uświadczy. Obecnie najbardziej liche i prymitywne stancjki, w których panują niekiedy prawdziwie spartańskie warunki, kosztują miesięcznie od 120 do 150 nowych złotych. Natomiast opłaty za pokoje o wyższym standardzie sięgają 200 złotych i więcej.

Na tym jednak kłopot z pieniędzmi się nie kończy. Przerwa wakacyjna przyniosła także podwyżkę cen biletów MPK, w tym sieciówek. Pozostaje więc wyłożyć większą forszę za przejażdżki po mieście, lub po prostu... sprytnie unikać człowieka kanarem zwanego. Podwyżki nie ominęły też PKP i PKS. Nie poszła za tym jednak wyższa jakość usług tych przewoźników. Wręcz przeciwnie, wyeliminowano kilka połączeń kolejowych i autobusowych. Bravo!

Skoro tkwimy w temacie pieniądza, to wypada jeszcze nadmienić o blisko 100 % (słownie: stu-procentowej!) podwyżce cen obiadów w uniwersyteckiej stołówce*. Efekt - niegdyś pełna, dzisiaj świeci pustkami. Co pozostało studentom? Do wyboru są przynajmniej trzy opcje - droga stołówka, tańsze bary lub księżka kucharska.

Jednak chyba najbardziej martwi podwyżka cen wyrobów spirytusowych. Na szczęście z tym problemem biedny student umie sobie poradzić. Najlepszym potwierdzeniem tych słów był widok barów piwnych Poznania, które z okazji inauguracji roku akademickiego zapełniły się po brzegi. Wiele osób wybrało również plener (pogoda sprzyja) i na zielonej trawce smakowało wina i piwa produkcji krajowej.

Na zakończenie pozostał jeszcze jeden stary kłopot, jakim jest nauka. Ale do sesji daleko, na razie nikt o tym nie myśli. A jeśli już nawet ktoś się „zawezmie”, to pewnie i tak... po kolejnej imprezie.

WITOLD GARBAREK

* Jednocześnie nastąpiła podwyżka stypendiów. (red.)

W górach i na wodzie

Pora na podsumowanie imprez turystycznych, które w czasie wakacji zorganizowało dla studentów Studium WF i Sportu UAM.

Uczestnicy spływów kajakowych mieli wiele okazji do kontaktu z przyrodą, poznawali walory turystyczne Pomorza Zachodniego. Życzliwie przyjmowała ich miejscowa ludność. Kajaki, choć wysłużone, sprawowały się bez zarzutu; żaden nie przeciekał. Spływ to nie tylko wiosłowanie i walka z żywiołem. To okazja do wielu spotkań przy ognisku i muzykowania pod rozgwieżdżonym niebem. Były też niespodzianki. Podczas spływu Drawą, doszło do... corridy. Podczas popasu, jeden z namiotów zaatakował byk. Udało się jednak intruza przepędzić. Spływ, to nie wycieczka z „Orbisem” i trzeba być na wszystko przygotowanym.

Zegnajcie jeziora i rzeki do przyszłego roku!

Niżej podpisany wraz z mgr. Maciejem Wojciechowskim, poprowadził spływ rzeką Piławą. To dopływ Gwdy (województwo piłskie). Obiecaliśmy sobie, że w przyszłym roku stawimy się znów nad jakąś czystą rzeką.

Doszedł do skutku spływ kajakowy dla studentów w dość nietypowej formule, bowiem do programu wprowadzono elementy survivalu. Podczas trzydniowego spływu Studnicą i Wieprzą udało się w pełni zrealizować założenia programowe. Survival staje się bardzo popularnym sposobem aktywnego wypoczynku. Sekcję Survivalu powołał Klub Uczelniany AZS.

Obozy górskie, to specyficzne zmagania „ceprów” z własnymi słabościami, pokonywanie szlaków od schroniska do schroniska. Trawa tam bardziej zielona, krajobrazy zapierają dech w piersiach. Za sprawą prowadzących trasy tak dobrano, aby zadowolić tych, co pierwszy raz, i tych, co bez gór żyć nie mogą. Czerwcowy obóz, który zapoczątkował eskapady udał się wspaniale. W dolinach lało, a w górach świeciło słońce. Znają naszych studentów w Tatrzańskim Parku Narodowym. Pomagaliśmy gospodarzom inwentaryzować szlaki turystyczne. Spotykaliśmy się co krok z gościnnością i życzliwością. Wrześniowy wypad w Beskid Żywiecki, jak ten w Tatrach, był pod każdym względem udany.

Studium WF i Sportu zorganizowało także imprezy turystyczne dla dzieci pracowników UAM. Od 5 do 18 lipca trwał obóz w Bieszczadach. Dr Jerzy Preisler, mgr Anna Jefimowicz oraz Roman Góźdz poprowadzili 35-osobową gromadkę w okolicy Ustrzyk Górnych, Rzepeci i sławnej Wetliny. Dotarli nawet do huculskich koni.

Lato skończyło się i pora wracać do poważnego życia, nauki, zaliczeń i egzaminów. Studium WF i Sportu już przygotowuje się do zimy. W styczniu rozpoczynają się szkoleniowe obozy narciarskie.

Serdecznie zapraszam amatorów śnieżnego szaleństwa na narty.

WIKTOR BEJTŁICH

Tanie oprogramowanie - tylko do końca grudnia!

Oferta Microsoft Polska

W wyniku rozmów prowadzonych od początku 1995 roku, Komitet Badań Naukowych i firma Microsoft Polska uzgodniły warunki, na jakich polskie środowiska naukowe będą dokonywały w tym roku zakupów oprogramowania Microsoft Corp. Oferta otwiera możliwość dokonywania przez wszystkie jednostki naukowe (uczelnie, placówki naukowe PAN, jednostki badawczo-rozwojowe) zakupów oprogramowania na szczególnie atrakcyjnych warunkach cenowych, z jakich dotąd mogły korzystać tylko szkoły wyższe w celach edukacyjnych.

KBN oczekuje, że wynegocjowane rozwiązanie przyczyni się do upowszechnienia licencjonowanego oprogramowania w jednostkach, które dotychczas ograniczały - ze względu na cenę - zakupy najpopularniejszych na świecie programów użytkowych. Oferta obejmuje oprogramowanie ser-

werów, systemy operacyjne i aplikacje.

W celu skorzystania z oferty, zainteresowane jednostki powinny zwracać się do firm prowadzących sprzedaż oprogramowania Microsoft i powoływać się na powyższe porozumienie. Oferta Microsoft ważna jest do 31 grudnia 1995 roku. Szczegóły znajdują się na ogólnodostępnym serwerze informacyjnym KBN pod adresem sieciowym: www.kbn.gov.pl.

KBN liczy na kontynuowanie współpracy z Microsoft Polska, ale także na oferty innych producentów oprogramowania, którzy zechcą ułatwić polskiemu środowiskom naukowym dostęp do nowoczesnego licencjonowanego oprogramowania, a przy okazji wejść szerzej na nasz interesujący, szybko rosnący rynek informatyczny.

(przedruk z Bliutetynu Komitetu Badań Naukowych „Sprawy Nauki” nr 4/95)

O administrowaniu uczelnią

Dyr. Stanisław Wachowiak:

REMONTY

Szeroko zakrojone prace prowadzone są w dwóch gmachach dydaktycznych: Collegium Chemicum i Collegium Iuridicum. W budynku Coll. Iuridicum stało się to możliwe, ponieważ Wydział Prawa wyasygnował z własnych środków 200 tysięcy nowych złotych.

Przewidziano wymianę instalacji elektrycznej i wymianę okien oraz rozpoczęcie budowy docelowej sieci komputerowej. Instalacje elektryczne wykonuje brygada remontowo-budowlana uczelni, natomiast wykonawcy sieci komputerowej i stolarki okiennej wybierani są w drodze zamkniętego przetargu.

W Collegium Chemicum odbywa się remont po pożarze i adaptacja pomieszczeń opuszczonych przez fizyków. Przy okazji wymieniamy - tam gdzie to możliwe - stropy drewniane na betonowe.

Ważny problem w tym gmachu stanowi magazyn odczynników. Jedyną szansą poprawy warunków bezpieczeństwa jest wyniesienie go na zewnątrz budynku. Utrudnia nam to firma „Targbud”, która ulokowała się na zapleczu Collegium. Weszliśmy z nią w spór sądowy. Dopiero ostatnio zarysowała się możliwość rozwiązania tej sprawy.

W pozostałych budynkach dydaktycznych nie ma widocznych remontów. Raczej koncentrujemy się na tym, żeby wykorzystać skromne środki na prace najbardziej potrzebne, jak naprawy dachów, rynien, opierzeń, lub remonty kotłowni. Ponieważ budzi obawy stan elewacji Biblioteki Głównej, przewidzieliśmy tam niezbędne czynności zabezpieczające.

MORASKO

Uniwersytet powinien pilnie podjąć decyzję w sprawie wykupu terenów w tym rejonie. W przeciwnym razie zostaną one zabudowane bądź przez spółdzielnię mieszkaniową, bądź przez indywidualnych właścicieli gruntów. Drugi problem na Morasku stwarza pozyskiwanie ziemi od Skarbu Państwa. Trwają negocjacje.

COLLEGIUM PHYSICUM

Pieczę nad budową sprawował przez długi okres Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych w Poznaniu. Uniwersytet przejął te obowiązki 1 stycznia bieżącego roku. Roz-

poczęliśmy od wytyczenia posesji należących do uczelni, a w końcu czerwca dokonaliśmy wizji lokalnej w oparciu o dokumenty od geodetów.

MŁYŃSKA

Po wieloletnich staraniach JM Rektora Jerzego Fedorowskiego uniwersytet otrzymał salę sportową przy ul. Młyńskiej w Poznaniu.

Przez kilkadziesiąt lat salę tę użytkował zarząd środowiskowy AZS. W ostatnich latach, niestety, obiekt uległ daleko posuniętej dewastacji. Przejmujemy go, ponieważ uczelni brakuje hal sportowych, a na budowę nowych nie ma szans.

W bieżącym roku sala będzie nam służyła w takim stanie, w jakim ją odebraliśmy. Najważniejsze zabiegi techniczne sprowadzają się do remontu kotłowni, która znajduje się w tragicznym stanie.

KOLEGIUM DYREKTORÓW

Za ważne wydarzenie uważam powołanie w Poznaniu zespołu do spraw terenowo-prawnych szkół wyższych, złożonego z przedstawicieli wojewody, prezydenta miasta i kolegium dyrektorów uczelni. Spraw do załatwienia jest kilkadziesiąt. Niektóre trudniejsze, wymagają przygotowań i gestów ze strony władz lokalnych, ale większość może być załatwiona przy odrobinie życzliwości, praktycznie bezinwestycyjnie. Decyzją wojewody poznańskiego, Włodzimierza Łęckiego, za środki Urzędu Wojewódzkiego zostanie zbudowany zbiornik retencyjny na Morasku. Pozwoli on uregulować stosunki wodne w rejonie Różanego Potoku. Do spraw, które wymagają załatwienia, można zaliczyć wyznaczenie lokalizacji domu studenckiego dla Akademii Ekonomicznej (starania trwają kilkanaście lat), a także przyznanie Politechnice terenów po jednostce wojskowej, przyległych do Malty.

P.S. Nadal około 10 procent pracowników UAM nie założyło kont bankowych. Byliśmy pierwszą uczelnią w kraju, która wprowadziła ten system wypłat; napaści na kasjerów, również w wyższych uczelniach, potwierdziły słuszność tej decyzji. Chciałbym, żeby cała społeczność uniwersytecka zaakceptowała to rozwiązanie, które ma na celu bezpieczeństwo nasze i naszych pieniędzy.

Oprac. (e)

À propos

...Domu dla pracowników

Pół roku temu, w „ŻU” 3/95 zamieściliśmy list p. Teresy Natalli - przedstawicielki Zarządu Nauczycielstwa Polskiego w UAM - „W sprawie budowy Domu Pracownika Uczelni”. Autorka informowała o inicjatywie, jaka zrodziła się w toku dyskusji nad planem zagospodarowania zaplecza Hotelu Asystenta UAM w Koziegłowach. Pomyślano tam o budowie placówki przeznaczonej dla osób starszych, samotnych, nierzadko chorych, a związanych przez lata zawodowo i emocjonalnie ze środowiskiem akademickim Poznania.

Zarząd ZNP Pracowników UAM zwrócił się w tej sprawie do rektora uczelni, zyskując jego wspólną zgodę. Zainteresowanie wykazało również kierownictwo Politechniki Poznańskiej. Urzeczywistnienie szlachetnej idei wymaga jednak znacznych nakładów finansowych. Pieniądzy nie mają uczelnie, nie ma ich ZNP, a tym bardziej osoby bezpośrednio zainteresowane. Obecnie około 40 osób zgłasza gotowość przeniesienia się do domu w Koziegłowach, gdyby taki powstał. Jak mówi Teresa Natalli - miejsce powinno być trzy razy więcej, w pokojach jedno- lub najwyżej dwuosobowych z aneksem kuchennym i sanitariatem.

Realizacja pomysłu wymagałaby jednak znacznie większego, niż dotąd, zainteresowania władz poznańskich uczelni i osób, które chciałyby znaleźć locum. Dzięki publikacji w „ŻU” myśl poszła w świat, ale odzew na nią jest znikomy. Pani Teresa Natalli nie rezygnuje. Może znajdą się sponsorzy, gotowi utworzyć fundację gromadzącą środki na ten cel? Podajemy telefon kontaktowy do siedziby Zarządu ZNP w UAM - Collegium Minus, tel. 53-62-51 w. 202.

(jm)

...Sal dla studentów

W związku z pytaniami na ten temat, dyr. administracyjny UAM, mgr Stanisław Wachowiak wyjaśnia:

- Żadne pomieszczenie dydaktyczne nie zostanie w trakcie roku akademickiego wyłączane z powodu remontu. Na początku zajęć w całym uniwersytecie remontowana była tylko jedna, niewielka sala, mieszcząca 30 osób, w Collegium Iuridicum. Roboty, które można zaobserwować, są wykonywane wyłącznie w pokojach przeznaczonych dla pracowników.

(e)

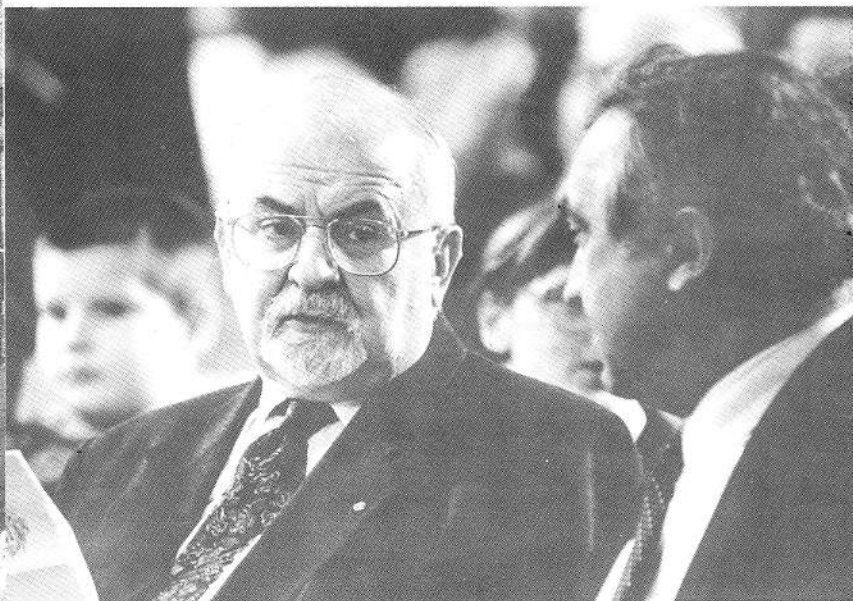


Jak jest? *Od lewej, prezes NSA, prof. Roman Hauser (b. prorektor UAM), za nim ława poprzednich rektorów, profesorowie: Gerard Labuda, Czesław Luczak i Benon Miśkiewicz.*

Poza zasięgiem mikrofonu



W porządku! *Arcybiskup Jerzy Stroba w rozmowie z panią premier Hanną Suchocką.*



Na pewno? *Dalszy ciąg ławy rektorskiej - profesorowie Jacek Fisiak i Bogdan Marciniak.*